

WŁADYSŁAW SOBOCIŃSKI (Warszawa)

Wacław Aleksander Maciejowski w nauce polskiej XIX wieku

(W związku z książką Juliusza Bardacha *)

I. Książka o W. A. Maciejowskim i jego współczesnych — koncepcja, ogólne założenia. II Konstrukcja i treść książki: 1. Zagadnienia wstępne — miejsce urodzenia Maciejowskiego, przebieg studiów, polemiki naukowe przed 1830 r. 2. Główna problematyka książki — twórczość i postawa Maciejowskiego, jego sytuacja w społeczeństwie, stosunki ze środowiskami naukowymi i politycznymi polskimi od I do II wydania *Historii prawodawstw słowiańskich*. 3. Zagadnienia końcowe — stanowisko Maciejowskiego i jego kontakty naukowe oraz ideologiczne w ostatnim okresie życia, próba ogólnej oceny. III. Uwagi dyskusyjno-uzupełniające w związku z niektórymi zagadnieniami książki: 1. W. A. Maciejowski a J. Lelewel. 2. Stosunek Maciejowskiego do Kodeksu Napoleona. 3. Stosunki z Aleksandrem Wielopolskim. 4. Recenzja W. Dutkiewicza *Historii prawodawstw słowiańskich*.

I

Pojawienie się obszernej rozprawy o powiązaniach twórczości naukowej oraz ideologii W. A. Maciejowskiego ze współczesnym mu środowiskiem intelektualnym polskim jest doniosłym wydarzeniem w naszych badaniach nad historią nauki. Praca J. Bardacha stanowi właściwie pierwszą gruntowną pozycję o W. A. Maciejowskim, jedyną, jak dotąd, książkę poświęconą tej postaci i jej dorobkowi naukowemu. Autor książki jest znany z prac o metodzie i dziejach badań historycznoporównawczych, przede wszystkim komparatystyki prawnej słowiańskiej, oraz o rozwoju polskiej nauki historii prawa, w której tak wielką rolę przypadła W. A. Maciejowskiemu. Zgodnie z założeniami wstępnymi J. Bardach nie dał kompletnej monografii naukowej Maciejowskiego, lecz zajął się głównie jego łącznością ze środowiskiem naukowym i różnymi kręgami opinii publicznej XIX-wiecznej Polski. Autor nie zamyka swoich rozważań w ścisłym zakresie samej twórczości naukowej i poglądów Maciejowskie-

* J. Bardach, *Wacław Aleksander Maciejowski i jego współcześni* (Monografia z *Dziejów Nauki i Techniki*, t. LXXI), wyd. Zakład Narod. im. Ossolińskich, Wrocław 1971, s. 330.

go, lecz uwzględnia różne dodatkowe momenty, jak jego postawę ideologiczno-polityczną, cechy charakteru a nawet warunki bytowe. Wszystko to należy niewątpliwie do szeroko pojętej historiografii kultury, myśli społeczno-politycznej i historycznoprawnej — gdyż pozwala poznać i ocenić nie tylko treść publikacji Maciejowskiego, ale także ich uwarunkowanie, wpływy oraz rolę w społeczeństwie polskim.

Poza opracowaniem pozostały nie tylko stosunki z uczonymi zagranicznymi, ale także — czego nie zapowiedziano na wstępie — z dwoma najwybitniejszymi (obok Maciejowskiego) współczesnymi mu historykami prawa, R. Hubem i A. Z. Helclem. Można sądzić, że pominięcie tej tematyki wynikało już z braku nowych materiałów; istnieją przecież materiały niewykorzystane pozostające w rękopisach, albo podane drukiem w stanie surowym (np. listy Helcla do Maciejowskiego, które częściowo opublikował sam adresat). Dlatego motywów takiego ograniczenia tematu w recenzowanej książce byłbym skłonny dopatrywać się w tym, że bliższe uwzględnienie stosunków Maciejowskiego z takimi wielkościami w ówczesnej nauce polskiej, jak Hube i Helcel wymagałoby znacznego rozszerzenia ram pracy i rozbiłoby jej zwartość. Nasunęłaby się wtedy konieczność dokładniejszego zajęcia się również postaciami tych dwóch uczonych i prowadzenia w tym kierunku studiów źródłowych, gdyż istniejące opracowania są albo przestarzałe, albo niewystarczające. Należy więc uznać to tematyczne ograniczenie za uzasadnione w tej koncepcji książki, która została zarysowana we wstępie i przeprowadzona konsekwentnie.

W dokumentacji pracy J. Bardacha uderza znaczne poszerzenie podstawy badawczej o nowe źródła, zwłaszcza w postaci dokumentów i listów dotąd nieznanych, co wymagało bardzo rozległych kwerend. J. Bardach wykorzystał też materiały biograficzne drukowane, lecz trudno dostępne, gdyż powstałe jeszcze za życia Maciejowskiego lub bezpośrednio po jego śmierci. Przy okazji doszło do odkrycia szeregu drobniejszych prac Maciejowskiego, których nie obejmują Maciejowskiana S. Borowskiego, wydane pośmiertnie i w formie niewykończonej¹. Uwzględniając obfitą nową dokumentację, także samą treść pism Maciejowskiego i współczesnych mu autorów J. Bardach nie kładzie nacisku na drobiazgową analizę odnośnych prac, lecz poprzestaje na wybranych zasadniczych problemach. Jest to zrozumiałe, gdyż szczegółowe analizy wymagałyby kilkakrotnego powiększenia rozmiarów książki, zwłaszcza wobec obfitej twórczości Maciejowskiego (czy — z jego współczesnych — Lelwela). Oceny i porównania bardziej szczegółowe mogą stać się przedmiotem osobnych przyszłych badań, na których potrzebę autor wskazuje (s. 23).

¹ Na ślad niektórych pozycji, nie uwzględnionych w Maciejowskiana, doprowadziły (s. 33, przyp. 33; s. 36, przyp. 1; s. 156, przyp. 116; s. 227, przyp. 20) informacje Maciejowskiego podane w pracy o A. Z. Helclu.

Ograniczając celowo przedmiot badań J. Bardach opracował go w zaplanowanym zakresie w sposób gruntowny i wszechstronny. Wysoki poziom naukowo-metodyczny książki łączy się z jej przystępnością dla szerszego grona czytelników, których tematyka historycznonaukowa będzie z pewnością przyciągać. Autor wykazuje w tym kierunku sporo dbałości, np. podając często w przypisach zwięzłe dane biograficzne o osobach, które miały styczność z osobą i z kolejami życia Maciejowskiego². Do zastrzeżenia uwagi przy lekturze przyczynia się też żywy i potoczny sposób przedstawienia przedmiotu badań, można powiedzieć swoisty kunszt literacki, wreszcie efekty autentyzmu, osiąganego dzięki licznym cytatom, przytaczaniu *in extenso* ciekawych tekstów źródłowych, nawet niekiedy potrącaniu o stronę anegdotyczną. Nie szkodzi to naukowym walorom pracy, a przeciwnie, pomaga wydobyć na jaw całe bogactwo zawartych w niej myśli, zwiększa ich czytelność i ułatwia zrozumienie postaci Maciejowskiego na tle rzeczywistych stosunków, wśród których on żył i działał. Warto jeszcze dodać, że książkę wydano starannie, w przyjemnej dla oka szacie zewnętrznej i z nielicznymi tylko usterkami korekty³. Zwracają też uwagę dobrze dobrane i bardzo ciekawe ilustracje.

II

1. Książka J. Bardacha ma układ chronologiczny, obejmując w głównej treści kolejne etapy życia i twórczości Maciejowskiego; z tej konstrukcji wyłamuje się tylko rozdział I, który stanowi wstęp, oraz XI jako podsumowujące zakończenie całości. We wstępie autor określił przedmiot pracy, omówił źródła i dotychczasową literaturę, dał też tutaj oryginalną periodyzację słowianofilstwa polskiego (4 okresy, z których pierwszy do 1831 r. wyznaczył cały, w zasadzie, kierunek twórczości Maciejowskiego w tej dziedzinie). W treści pracy wstępne znaczenie mają też rozdziały II-IV, obejmujące chronologicznie okres przedlistopadowy. Omawia w nich autor: miejsce urodzenia i pochodzenie Maciejowskiego, przebieg studiów i polemiki naukowe związane z pierwszymi jego pracami. Miejsce urodzenia Maciejowskiego (rozdz. II) ustalano dotąd kilka razy w oparciu o różne źródła, a to przeważnie jego własne oświadczenia, sprzeczne między sobą. Bardach zbierając całą dokumentację tego przedmiotu wzbogacił ją o nowe dane, z których wynika, że Maciejowski miałby się urodzić

² Przydałyby się jeszcze informacje o ks. Franciszku Ksawerym Szaniawskim (s. 74-76) i Henryku Wyzińskim (s. 295, 297, 323). O tym ostatnim zob. W. Sobociński, *Wydział Prawa i Administracji Szkoły Głównej Warsz.*, Roczniki UW, V, z. 2, 1964, s. 16 i 30; J. Zdrada, *Droga emigranta*, Kwart. Hist., nr 1/1971, s. 49-67.

³ W erracie należałoby np. poprawić Kucharzewskiego (s. 197) na Kucharskiego. Na s. 25 podano mylny rok urodzenia Franciszka Maciejowskiego (1807, powinno być 1798).

to w Chrzanowie, to nawet w Warszawie. Zupełnie pewne jest tylko miejsce chrztu: Cierlicko na Śląsku Cieszyńskim; należałoby sprostować, że data 10 IX 1792 dotyczy nie chrztu (jak podano na s. 33, 309), ale urodzenia. Bardach przychyliła się do tezy, że miejsce urodzenia było inne niż miejsce chrztu, mianowicie Kalwaria Zebrzydowska (lub wieś w okolicy tego miasta). Musiałoby się jednak wtedy przyjąć, że rodzice Maciejowskiego przenieśli się po jego chrzcie powtórnie tam, skąd przybyli, skoro pobierał on naukę początkową w szkółce kalwaryjskiej. Sprzeczności w pozostałych danych personalnych Maciejowskiego są przeszkodą do przyjęcia ustaleń niewątpliwych, nawet gdy istnieją świadectwa urzędowe; według aktu znania z 1820 r. (s. 28)⁴ rodzice jego zmarli około 1808 r. w Piotrkowie, podczas gdy w późniejszych wspomnieniach, zdawałoby się wiarygodnych, Maciejowski podawał, że ojciec odumarał go w dzieciństwie, a matka wyszła powtórnie za mąż (s. 33, 36).

Dodałbym tu od siebie, że w oświadczeniach Maciejowskiego dotyczących różnych miejsc urodzenia widać tendencję do podawania miejscowości z tej dzielnicy Polski, w której aktualnie odbywał studia lub uzyskał stałe miejsce zamieszkania. Dotyczy to również Chrzanowa jako miejsca urodzenia według aktu z 1820 r.; Chrzanów, znajdując się za granicą, leżał na terytorium b. Księstwa Warszawskiego, którego obywatele według przepisów obowiązujących po 1815 r. uzyskiwali automatycznie przynależność do Królestwa Polskiego. Zdaniem Bardacha różne informacje Maciejowskiego co do miejsca urodzenia miały mu ułatwić podszycie się pod szlachectwo. Należałoby jednak zastrzec, że brak dowodu szlachectwa nie musiał być równoznaczny z faktem nieprzynależności do tego stanu, zwłaszcza w Polsce porobiorowej wobec zarządzanej przez zaborców legitymacji szlachty⁵. Trzeba się przecież zgodzić z Bardachem, że Maciejowski podając się za szlachcica, mimo braku niewątpliwych danych o swoim rodowodzie, chciał w ten sposób podnieść swoją pozycję

⁴ W druku jest pomyłka pisarska lub korektorska, „akt zeznania”; powinno być „znania”, jak przekładano wtedy „acte de notoriété” z art. 70 - 72 KN.

⁵ Wymogi legitymacji wg prawa z 1836 r. były surowe, tak że wśród ubiegających się o nadanie nowego szlachectwa nie brakowało rodowitej szlachty; natomiast łatwe, w zasadzie automatyczne było uzyskanie nobilitacji przez urzędnika odpowiedniej klasy, co zapewne wykorzystał Maciejowski (zob. J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne*, Warszawa 1968, s. 248 i n., 340 i n., 356, 394, 412, 423). W 1830 r. mógł on rozpocząć starania o szlachectwo na podstawie dyplomu uniwersyteckiego, czemu przeszkodziło powstanie; kwestia ta nie przedstawiała jednak wtedy większego znaczenia, skoro w świetle przepisów obowiązujących w konstytucyjnym Królestwie można było, przy istnieniu pewnych pozorów, bez przeszkód uchodzić za szlachcica (nawet wpis do obywatelskiej księgi szlacheckiej nie wymagał żadnego dowodu). Zawód ojca Maciejowskiego — drobnego dzierżawcy, potem oficjalisty — raczej przemawiał za pochodzeniem szlacheckim, którego wylegitymowanie pod rządami austriackimi było trudne dla szlachty gołoty wobec wymogu dowodów.

społeczną i zwiększyć możliwości awansu. Co innego, że pozycja społeczna profesora Uniwersytetu nie była w tym czasie wysoka, a — jak w przypadku F. Skarbka — mogła przyczyniać się do deprecjacji szlachcica—obywatela ziemskiego w jego środowisku.

W dalszym ciągu (rozdz. III) autor, opierając się przeważnie na nowych materiałach, przedstawił dokładnie cały przebieg nauki szkolnej i studiów Maciejowskiego. Temat to dotąd niemal zupełnie nie opracowany, a mający duże znaczenie dla celów biografii naukowej; pozwala bowiem z jednej strony ocenić przygotowanie Maciejowskiego do czekających go zadań dydaktycznych i badawczych, z drugiej — przedstawia ówczesne metody i warunki przygotowywania kadr naukowych. Zwraca uwagę, że już w gimnazjum, a następnie w uniwersytetach krakowskim i wrocławskim, Maciejowski — kształcąc się — pełnił zarazem pomocnicze funkcje pedagogiczne lub naukowe. Budzi refleksje rola, jaką w wykształceniu Maciejowskiego odgrywał J. S. Bandtkie, gdyż była to nauka w najściślejszym znaczeniu tego słowa prywatna (nawet we wspólnym mieszkaniu u mistrza) i indywidualna. Ta prawdziwie ojcowska opieka Bandtkiego nad Maciejowskim przeciągnęła się i na czas jego studiów zagranicznych. Jest pouczający przebieg jego starań o stypendium, które Maciejowski uzyskał od rządu Królestwa Polskiego, mimo początkowej odmowy, dzięki usilnemu poparciu J. S. Bandtkiego i innych osób. W związku z tym można poznać politykę władz oświatowych Królestwa w zakresie kształcenia kadr dla szkolnictwa średniego i wyższego, m. in. co do warunków udzielania stypendiów zagranicznych i kontroli nad stypendystami. Maciejowski spełniał nałożone nań warunki tylko częściowo, gdyż pobierając stypendium za przygotowanie naukowe w zakresie filologii, główny nacisk położył na naukę prawa. Jednakże w późniejszej jego pracy pedagogicznej i twórczości naukowej odbiły się wyraźnie obydwa kierunki wykształcenia. Maciejowski, jak można sądzić, podjął decyzję poświęcenia się prawoznawstwu samodzielnie, chociaż nie bez porozumienia z J. S. Bandtkiem, który jeszcze w toku starań o stypendium u władz Królestwa występował z inicjatywą ściągnięcia Maciejowskiego do siebie na stanowisko w Akademii Krakowskiej⁶. Zakończywszy studia Maciejowski objął najpierw stanowisko profesorskie w liceum (1818 r.), a następnie i wykłady romanistyki na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego (1819 r.). Co do pracy Maciejowskiego na Uniwersytecie i jego

⁶ Jednakże list z 12 X 1816 r. wydrukowany (s. 51) bez miejsca zamieszkania i podpisu nadawcy, wyszedł moim zdaniem z Warszawy od Jana Wincentego Bandtkiego, a nie z Krakowa od Jerzego Samuela. Trudno przypuścić, by ten ostatni, winszując uzyskania stypendium od władz warszawskich, miał zamiar mimo to ściągnąć Maciejowskiego do Krakowa. W liście mowa o „tablicach prawa rzymskiego”, tj. o wydanych właśnie w lecie 1816 r. *Lineamenta iuris Romani* J. W. Bandtkiego; we wstępie określił on swoją książkę, zgodnie z jej konstrukcją, jako ułożoną *methodo tabellarica*.

późniejszych zajęć urzędowych — Bardach odsyła do istniejących opracowań; nasuwa się uwaga, że J. Bieliński, będąc z wykształcenia lekarzem, mimo że korzystał z obfitych, a dziś nie istniejących już materiałów, nie mógł przecież dać należytego poglądu na wartość dzieł i trudu pedagogicznego profesorów Wydziału Prawa.

Pierwsze prace Maciejowskiego poświęcone prawu rzymskiemu były przedmiotem szeregu krytyk (rozdz. IV), na które odpowiadał z dużą drażliwością i zaciętością polemicznym. Byłaby ciekawa ocena tych prac i polemik z punktu widzenia ich treści romanistycznej, czym dotąd nikt się nie zajął, tak że w historii nauki prawa rzymskiego w Polsce niemal zapomniano o W. A. Maciejowskim (podobnie jak o J. W. Bandtkiem), co J. Bardach stwierdził na wstępie swojej książki (s. 8)⁷. Zresztą już współcześni krytycy Maciejowskiego nie zajmowali się na ogół treścią merytoryczną jego dzieł. I tak J. K. Trojański w recenzji pracy doktorskiej Maciejowskiego wysuwał głównie (s. 67 i n.) zarzut antysemityzmu oraz lekceważącego stosunku do autorytetów naukowych, m. in. do promotora pracy, którym był G. Hugo (trzeba przyznać, że odnośny *passus* w pracy Maciejowskiego był na prawdę bardzo uszczypliwy i można się dziwić, że Hugo zgodził się na promocję tak nietaktownego doktoranta).

Następna dyskusja wokół *Principia iuris Romani* dotyczyła ubocznego w treści tego dzieła ataku na Kodeks Napoleona w związku ze świecką formą małżeństwa. Wypowiedź z tej okazji, pochodząca od F. K. Szaniawskiego, była chyba najostrzejszym wystąpieniem polemicznym znanego z poczciwości księdza profesora⁸. Bardach łączy tę polemikę z szerszym zagadnieniem obrony Kodeksu Napoleona przed klerykałami i reakcjonistami, którzy właśnie opanowali kierownictwo władz oświatowych Królestwa. O krytyce J. Sz wajnica (czy prof. A. E. Zinserlinga) wiemy tylko tyle, że miała charakter osobisty, a władze uniwersyteckie potraktowały ją jako paszkwil i obrazę Maciejowskiego. Bardach dodał ciekawe szczegóły na marginesie listów do Lelewela od Maciejowskiego, który tym

⁷ Stąd wynikła gafa Z. Lisowskiego, który krytykując pracę J. Wisłockiego o prawie rzymskim w Polsce, „pouczył” go, że W. A. Maciejowski zmarł już w 1841(!) r., nie mógł więc należeć do składu Szkoły Głównej, zob. *Czasopismo Prawno-Historyczne* (cyt. CPH), t. I, 1948, s. 191.

⁸ Zwraca uwagę nazwanie F. K. Szaniawskiego cenzorem (s. 74), gdyż fakt ten jest mało znany. W swoim życiorysie podał on sam, że był cenzorem rządowym w 1821 r. (J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski*, t. 2, s. 380 i n.). Nieco więcej wiadomo o sprawowaniu przez niego przez krótki czas funkcji cenzora uniwersyteckiego, gdy go wyjątkowo powołano w związku z publikacją F. Skarbka (o. c., t. 1, s. 22 i n.; t. 2, s. 440; t. 3, s. 723 i n.). Czytelnika nieorientowanego mogłoby mylić, że obok wspomina się (s. 75) Józefa Kalasantego Szaniawskiego, który objął funkcje kierownika cenzury Królestwa w 1822 r. Mylenie tych dwóch osobistości, z których J. K. Szaniawski zdobył sobie smutną sławę znienawidzonego cenzora, zdarza się w literaturze (zob. w *Studia z Dziejów Wydziału Prawa UW*, Warszawa 1963, s. 88, przyp. 101).

razem, wyjątkowo, nie uznał za stosowne wystąpić publicznie z odpowiedzią. Ten sam podręcznik Maciejowskiego (w drugim wydaniu) spotkała też krytyka z pozycji klerykalnych pióra profesora wileńskiego L. A. Capellego. Osobno omówił Bardach (ekskurs I) polemiki w obronie J. S. Bandtkiego przed atakami kół reakcyjnych. Obok publikacji podpisanych (J. M. Ossolińskiego, J. K. Trojańskiego) ukazała się też obrona anonimowa, w której J. Bardach słusznie dopatruje się autorstwa Maciejowskiego.

2. Kluczowe miejsce w pracy J. Bardacha zajmują rozdziały V - VIII poświęcone omówieniu stanowiska Maciejowskiego, jego poglądów, stosunków z różnymi osobami i prowadzonych polemik w czasie od pierwszego do drugiego wydania *Historii prawodawstw słowiańskich*. Zajmując się genezą *Historii prawodawstw* (rozdz. V), Bardach podkreślił współpracę kilku autorów polskich w dojściu do skutku tego dzieła, a to J. W. Bandtkiego, J. Kucharskiego, zwłaszcza zaś J. Lelewela. W związku z tym uległo sprostowaniu twierdzenie Maciejowskiego, jakoby to właśnie on pobudził Lelewela do zajęcia się historią prawa polskiego, podczas gdy w istocie Maciejowski zaczerpnął wiele z jego prac, zapoczątkowanych jeszcze w okresie wileńskim. Wspominając o romanistycznej teorii J. W. Bandtkiego należałoby dodać, że uczony ten przedstawiał przede wszystkim koncepcję wpływów (ocenianych przez niego ujemnie) prawa germańskiego na polskie. Podjęcie pracy nad *Historią prawodawstw* nastąpiło, zdaniem Bardacha, nie w 1820 r., jak podawał później sam Maciejowski, lecz dopiero w 1829 r. Jest to teza niewątpliwie uzasadniona. Można by dodać, że wbrew twierdzeniom Maciejowskiego nie był on członkiem komisji prawodawczej utworzonej w 1820 r., lecz brał udział w ówczesnych pracach przygotowawczo-legislacyjnych tylko w charakterze konsultanta⁹. W ocenie *Historii prawodawstw* J. Bardach podkreślił, zgodnie z wypowiedziami współczesnych, pośpiech w przygotowaniu dzieła oraz jego szczupłą bazę źródłową (s. 100); należałoby przecież zastrzec, że dzieło tego pokroju i o takim zakresie problematyki, nie mogło właściwie opierać się wprost na źródłach, nawet drukowanych, lecz wymagało przygotowawczych opracowań monograficznych.

Szybkie przestawienie się Maciejowskiego z prawa rzymskiego na problematykę słowiańską J. Bardach łączy z ogólnym wzrostem zainteresowania historią prawa, co znajdowało wyraz w artykułach programowych pojawiających się na łamach czasopisma „Themis Polska” (s. 100 i n.)¹⁰. Nie były to — sędzę — jeszcze założenia właściwej szkoły historycznej, reprezentowanej w polskiej nauce najpełniej właśnie przez Maciejowskiego, ale bądź dawniejsze, wyrosłe na gruncie racjonalizmu

⁹ Przypisuje to i sam Maciejowski w artykule z 1831 r. w „Kurjerze Warszawskim” (ibidem, s. 162).

¹⁰ Artykuł *O stanie nauki prawa w naszym kraju* był jednak według mnie autorstwa nie A. Heylmana, lecz K. B. Hoffmana (ibidem, s. 94, przyp. 116).

Oświecenia (ze szkoły J. W. Bandtkiego), albo przeciwstawne częściowo szkole historycznej, wyrażane przez R. Hubego, który nawiązywał przede wszystkim do Hegla i Gansa. Tworzenie *Historii prawodawstw* przypadło w dużym stopniu na okres powstania listopadowego, podczas którego Maciejowski okazywał postawę niepodległościową łączoną ze słowianophilstwem. Chociaż następnie postawa ta uległa zmianie przy kontynuowaniu twórczości naukowej w kraju poddanym represjom, dzieło Maciejowskiego budziło od początku zainteresowanie kół patriotycznych na emigracji, jak świadczą nieudane starania Lelewela o publikację jego przekładu na język francuski w latach 1835 - 1837. Jako podstawę dawnego ustroju Słowiańszczyzny — Maciejowski przyjmował gminowładztwo oparte na równości wolnych właścicieli ziemi, a sprzeczne z germańskim feudalizmem. Teoria gminowładztwa Maciejowskiego znalazła uznanie w demokratycznych środowiskach emigracji polistopadowej, do czego Bardach zebrał wiele ciekawych materiałów (s. 113 - 116). Treść dzieła Maciejowskiego zadowalała też i władze carskie, jak wyjaśnił Bardach, ze względu na akcentowanie idei braterstwa ludów słowiańskich, co mogło uzasadniać panowanie rosyjskie w Polsce. Krytyczna ocena *Historii prawodawstw* przez I. Daniłowicza (ekskurs II) dotyczyła głównie kwestii metodologicznych, ale zapewne przyczyniła się do zaniechania rosyjskiego przekładu tego dzieła.

W latach 1839 - 1852 Maciejowski opublikował (nie licząc wielu mniejszych utworów) 4 obszerne dzieła, które wraz z całą jego ówczesną postawą doprowadziły go do konfliktu z dużą częścią społeczeństwa polskiego (rozdz. VI). W tych nowych dziełach historia prawa zajmowała miejsce podrzędne (w obrębie historii kultury). Maciejowski podkreślał teraz zasadniczą jedność słowiańską („narodu słowiańskiego”, podzielonego na „szcypy”). Zarazem wysunął tezę o pierwszeństwie w Polsce chrześcijaństwa według obrządku wschodniego, co łączono z dążeniem władz carskich do likwidacji unii kościelnej. W związku z tym spotkał się Maciejowski z głosami potępienia i krytyki różnych kół społecznych¹¹. Najdobitniejszy pod tym względem głos Mickiewicza, który zaliczył Maciejowskiego do zdrajców, Bardach łączy z prawdopodobną inspiracją księży Zmartwychstańców (s. 153 i n.). Z ostrą krytyką koncepcji panslawistycznych Maciejowskiego wystąpił też E. Dembowski, chociaż początkowo zajmował wobec niego stanowisko przychylne, a — jak przyjmuje Bardach za Żmigrodzką — podlegał wpływom niektórych wątków lelewelowskich, np. co do gminowładztwa u Słowian, właśnie za pośrednictwem Maciejowskiego. Trafne jest spostrzeżenie, że Maciejowski posunął się dalej niż

¹¹ Ciekawą ilustracją byłby tu artykuł w organie prawego skrzydła wychodźstwa polistopadowego „Kronika Emigracji Polskiej” z 1835 r., t. 3, s. 93 i n. (są tu najpierw pochwały *Historii prawodawstw*, ale następuje nagła zmiana tonu po wzmiance o zapowiedzi druku dzieła w języku rosyjskim według informacji „Tygodnika Petersburskiego”).

Dembowski co do zrozumienia heglowskiego schematu dialektycznego w historii literatury (pojęcie „zwrotu”, s. 136, 142). Krytyka ze strony umiarkowanie-liberalnej (J. Rychter, A. Tyszyński) na łamach „Biblioteki Warszawskiej” dotyczyła, oprócz wysuwanych na czoło kwestii metodologicznych (aprioryzm, ekstensywne stosowanie metody filologicznej), także treści poglądów. Występowano m. in. przeciwko teorii o pierwszeństwie w Polsce obrządku słowiańskiego, co — trzeba przyznać — stanowiło w czasopiśmie krajowym kwestię delikatną. Dokładnie, po części według nowych materiałów, Bardach przedstawił kwestię uzyskiwania przez Maciejowskiego subwencji rządowych, jak i wysokości uposażenia od objęcia w 1820 r. etatu na Uniwersytecie do przejścia na emeryturę w 1849 r. (s. 150 i n.). Ani poparcie rządowe, ani głoszenie poglądów niemile widzianych w społeczeństwie polskim, nie spowodowało jednak jakiegś izolacji Maciejowskiego lub obniżenia jego pozycji naukowej i towarzyskiej.

J. Bardach podkreślił, że największą i najtrwalszą wrogość przejawiała wobec Maciejowskiego koła konserwatywne (s. 127, 137 i n. oraz 154). W związku z tym poświęcił więcej uwagi anonimowym artykułom J. B. Ostrowskiego z 1847 i 1859 r., ustalając w sposób niewątpliwy ich autorstwo w nawiązaniu do wskazówek samego Maciejowskiego. W artykułach tych, pełnych nacjonalistycznej apoteozy Polski szlacheckiej i katolicyzmu, Bardach dopatruje się słusznie tak szeregu uwag i spostrzeżeń cennych pod względem naukowym, jak i przede wszystkim tendencji ideologiczno-politycznej, która prowadziła do zaognienia dyskusji i nawet świadomych insynuacji, czego autorzy dawniejsi (np. Balzer) nie spostrzegali (s. 158 - 161).

Pisząc o stosunkach Maciejowskiego z Lelewelem Bardach zajmuje się dyskusjami i różnicami zdań między dwoma uczonymi, dochodząc jednak w ujęciu końcowym do podkreślenia zasadniczej tezy, że, mimo odmienności postaw politycznych i rozbieżności szeregu szczegółowych koncepcji, obaj należeli do jednego, romantycznego (nazywanego też lelewelowskim) nurtu historiografii polskiej (s. 208 i n.). Na przełomie lat 30 i 40, kiedy Maciejowski naraził się szczególnie polskiej opinii publicznej, zaostrzyły się nieco i jego dyskusje z Lelewelem. Jednakże i w tym czasie nie doszło do zamącenia ich stosunków przyjaznych i zawsze pełnych taktu; ani Lelewel nie mieszał do tych dyskusji istniejących między nimi różnic ideologiczno-politycznych, ani Maciejowski nie dyskontował swoich polemik z Lelewelem, by zyskać w oczach władz carskich. Dla zrozumienia tych stosunków Bardach podał dwa nowe listy Lelewela z lat 1858 - 1860 (obok 4 uwzględnionych według publikacji Z. Kolankowskiego) oraz dwa listy Maciejowskiego z tegoż czasu. Korespondencja ta rzuca też światło na ewolucję poglądów Maciejowskiego, np. wyjaśnia, że zmiana dawnego poglądu o istnieniu od początków Słowiańszczyzny własności prywatnej (choć nie indywidualnej ze wzglę-

du na niedział) i przyjęcie (zgodnie z Lelewelalem) stopniowego wykształcania się jej z pierwotnej wspólnoty, nastąpiło pod wpływem badań A. Haxthausena nad rosyjską obszczyną (s. 173, 177). Ogólnie Lelewel zarzucał Maciejowskiemu ujęcie historii antykwaryczne, pozbawione dynamizmu i problematyki filozoficznej, co, zdaniem Bardacha, nie było słuszne (s. 167). Natomiast Maciejowski wysuwał wobec Lelewela zarzut braku kompetencji do rozpatrywania zagadnień prawnych. Jednakowe u obu uczonych było pojęcie gminy i odróżnienie w najdawniejszej Polsce wolnych kmieci¹² od lechów jako wyższej klasy społecznej; Maciejowski, inaczej niż Lelewel, przyjmował w związku z tym teorię podboju, chociaż w formie złagodzonej ze względu na szlachtę. Polemizował Maciejowski z twierdzeniem Lelewela o etnicznej obcości miast polskich, sympatyzując wyraźnie z mieszczaństwem w jego stanowym konflikcie ze szlachtą¹³.

Istniała też różnica w poglądach obu uczonych na rozwój władzy monarchicznej w Polsce (czy w ogóle u Słowian); według Lelewela była to początkowo (w Polsce za pierwszych Piastów) władza absolutna, podczas gdy Maciejowski uznawał ją za ograniczoną. W związku z tym Bardach występuje przeciwko tezie R. Walickiego, jakoby Maciejowski był zwolennikiem monarchii absolutnej (s. 111, 190). Przyznając, że Walicki nie udowodnił swojej tezy (opartej na dowolnych wnioskach z przypadkowych wypowiedzi Maciejowskiego) można jednak zauważyć, że negacja absolutyzmu w dawniejszych okresach historii nie przesądza chyba ustosunkowania się autora *Historii prawodawstw* do tej formy rządów istniejącej za jego życia¹⁴. Z dalszych różnic Bardach zwraca uwagę na nie przyjęcie przez Lelewela fantastycznej teorii swewskiej Maciejowskiego, według której istniało w Europie środkowej i częściowo zachodniej państwo Swewów-Słowian, obejmujące ludność słowiańską, germańską i cel-

¹² Tezę o pierwotnej wolności całego ludu miał według Maciejowskiego podsunąć Lelewelowi J. S. Bandtkie (s. 182). Według tego, co twierdził Lelewel było odwrotnie — to właśnie on przekonał Bandtkiego, że mimo wątpliwości tej tezy istnienie potrzeba, ze względu na „narodową kwestię”, by na razie głosić „niezaprzeczoną wolność” (J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. 3, Poznań 1855, s. 25). Przyjmując potem istnienie nierówności w społeczeństwie kmiecym (s. 183) Maciejowski szedł więc, o ile polegał na informacji Lelewela, za początkowym (przed rozmowy z Lelewelalem) poglądem J. S. Bandtkiego.

¹³ Zob. też W. A. Maciejowski, *Staropolska miejska gmina...*, „Dziennik Powszechny” z 1862 r., nr 81, 83, 86, 90, 101, 104, 106, 107, Tej pozycji, o bardzo długim tytule, brak w *Maciejowskiana*, podobnie w tymże roczniku (nr 48) artykułu pt. *Kronika Dytmaru*.

¹⁴ Być może, nastąpiła i co do tej kwestii jakaś ewolucja w poglądach Maciejowskiego, gdyż w wykładach historii prawa rzymskiego z 1821 r. stwierdzając, że zarzuca się mu sprzyjanie zasadom monarchicznemu, bynajmniej temu nie zaprzeczał. W tychże wykładach z dezaprobatą wspominał okres w rozwoju prawa rzymskiego, kiedy zapanowały w nim za czasów republiki demagogia i zapędy gminowładztwa (J. Bieliński, o. c., t. 2, s. 316 i n.).

tyką, rozbite następnie przez Sasów (s. 191 i n.). Teoria ta, oparta na dowolnych kombinacjach filologicznych, miała krzepić serca polskie wspomnieniem panowania słowiańskiego, sięgającego aż po Ren (s. 196). W poglądach na pomniki polskiego ustawodawstwa Lelewela i Maciejowskiego, Bardach stwierdza zasadniczą ich zbieżność co do statutów Kazimierza Wielkiego (s. 198 i n.), natomiast duże różnice w ocenie *Zbioru praw* A. Zamojskiego, którego pozytywne znaczenie Maciejowski przesadnie podkreślał, jednak dopiero w pracach późniejszych (Bardach widzi w tym przejaw stopniowego przechodzenia na pozycje prepozytywistyczne). Nie bez wpływu mogły tu być, według mnie, krytyczne uwagi J. W. Bandkiego z 1843 r., zarzucające Maciejowskiemu niepochlebne przedstawienie dziejów kodyfikacji prawa w Polsce¹⁵.

Przechodząc do omówienia reakcji wywołanych przez drugie wydanie głównego dzieła Maciejowskiego, tj. *Historii prawodawstw słowiańskich*, Bardach zaczyna (rozdz. VIII) od przedstawienia jego głównych założeń, które — w odróżnieniu od wydania pierwszego — polegały na często dowolnym konstruowaniu instytucji rzekomo ogólnosłowiańskich. Sądzę, że byłoby tu jeszcze potrzebne szczegółowe zestawienie obu wydań, gdyż porównanie jakiego mógł dokonać S. Kutrzeba (na którego się Bardach powołuje) dla celów kilkunastonicowego szkicu, nie może stanowić zupełnie pewnej podstawy do tych wniosków, które wydają się zresztą w zasadzie słuszne¹⁶. J. Bardach łączy te niekorzystne zmiany w koncepcjach nowego wydania z dodatkowymi subwencjami, które uzyskiwał Maciejowski przy pracach nad nim, co ilustrują m. in. listy D. N. Błudowa (s. 223 i n.). Z reakcji na ukazanie się nowego wydania *Historii prawodawstw* zwraca uwagę przede wszystkim umieszczenie dzieł Maciejowskiego na indeksie rzymskim. Przedstawiając dokładnie tę kwestię Bardach ustala w sposób niewątpliwy czynną rolę księży Zmartwychwstańców, a głównie P. Semenienki, co w oczach kół klerykalnych jeszcze w XX w. było jego zasługą, także narodową (s. 228 - 234). Podkreśla też Bardach na ogół milczące, czy nawet niechętnie przyjęcie nowego wydania *Historii prawodawstw* w Królestwie Polskim, co było zrozumiałe w atmosferze powstania styczniowego i późniejszych represji. Opinia publiczna poza Królestwem okazywała na ogół uznanie Maciejowskiemu, tak

¹⁵ J. Kucharski, *Epoka paskiewiczowska...*, Warszawa 1914, s. 473 i n.

¹⁶ Większy nacisk na łączność praw słowiańskich w II wydaniu *Historii prawodawstw* rzuca się niewątpliwie w oczy. Ogólny obraz polega i tu na zestawieniu obok siebie przepisów różnych praw, co widać wyraźnie w przypiskach, gdzie przeważają powołania na prawo polskie. Problematyka polska dominuje wyraźnie w t. 4 nowego wydania (o prawie politycznym XIV - XVIII w.), zwłaszcza w rozdziałach o zjazdach, skarbowości i in.; często sięga się tu do konstytucji 3 Maja, z bardzo dodatnią oceną. Problematyka rosyjska nie wybija się na pierwszy plan, nawet w rozdziale o władzy monarszej (t. 4, s. 67 i n.); m. in. poświęca się tam osobny ustęp paktom konwentom w Rosji, gdzie instytucja ta pojawiła się tylko sporadycznie pod wpływem polskim.

w Poznańskim, mimo początkowej rezerwy (s. 226), jak w Galicji (s. 235) i na emigracji.

Sam Maciejowski przechodził wtedy na pozycje coraz bardziej zachowawcze (s. 236), a zarazem odcinał się od tendencji panslawistycznych (s. 248), dostosowując się do poglądów panujących wśród ogółu polskiego. W okresie przedpowstaniowym wykazywał nawet pewną aktywność w dziedzinie organizacyjno-naukowej, biorąc udział w pracach nad utworzeniem Towarzystwa Naukowego w Warszawie oraz jako członek Rady Wychowania Publicznego powołanej w 1862 r. Pierwszą z tych kwestii, mało dotąd znaną, Bardach przedstawił według nowych materiałów w osobnym ekskursie III (s. 210-220). Co do pominięcia Maciejowskiego przy obsadzie katedr w Szkole Głównej Bardach wysuwa moment, z pewnością decydujący, że w 1862 r. był on już w wieku emerytalnym (s. 239)¹⁷. Oczywiście, odegrała przy tym swoją rolę i postawa Maciejowskiego wobec władz carskich, jak i jego poglądy naukowe, przyjęte krytycznie przez historyków reprezentujących różne środowiska. Merytoryczną, choć zbyt drobiazgową dyskusję podjął w związku z *Historią prawodawstw* Walenty Dutkiewicz. Abstrahując programowo od „innych względów” (oprócz naukowych) ocenił dzieło Maciejowskiego w 1873 r. młody Michał Bobrzyński (s. 245 i n.). Krytyka jego była pozytywna, gdy chodzi o główne koncepcje historyczno-porównawcze, natomiast surowa co do sposobu wykonania, charakteryzującego się brakiem precyzji badawczej i pochopnością wniosków. Bardach przyłącza się do tej opinii Bobrzyńskiego (s. 246, 315). Drugie wydanie *Historii prawodawstw* Bardach uznał za zakończenie okresu, w którym Maciejowski trwał na pozycjach romantycznych. Odtąd przechodził do badań drobiazgowych, poświęconych już niemal wyłącznie stosunkom polskim z dziedziny historii społeczno-gospodarczej i ustrojowej, w czym można dopatrzyć się cech prepozytywizmu (s. 247). Zauważyłbym, że podobny proces odejścia od szerokich koncepcji porównawczych do „mikrografii” widać też dobrze w późniejszym okresie życia Helcla oraz Hubego — co wskazuje na pewną prawidłowość zjawiska w dziejach historiografii polskiej XIX w.¹⁸

3. Ostatnie rozdziały książki J. Bardacha mają w jej konstrukcji znaczenie uzupełniające. Obejmują one (nie licząc zakończenia) okres chronologicznie późniejszy od II wydania *Historii prawodawstw*, kiedy głów-

¹⁷ Zresztą obowiązujące przepisy pragmatyki służbowo-urzędniczej nie stwarzały w tym kierunku bodźców zainteresowania materialnego (emerytura, którą pobierał Maciejowski od 1849 r., była dużo wyższa od pensji profesora Szkoły Głównej).

¹⁸ U obu tych uczonych, zwłaszcza u Helcla, łączyło się to z porzucaniem dawniejszych koncepcji filozoficznych na rzecz założeń zbliżonych do niemieckiej szkoły historycznej. Dochodziła do tego ewolucja ideologiczna w kierunku konserwatyzmu, jak porzucenie przez Helcla teorii gminowładztwa oraz akcentowanie roli monarchii dziedzinnej w dziejach Słowian (zob. W. Sobociński, *Pierwsza katedra...*, Studia z dziejów Wydziału Prawa UJ, Kraków 1964, s. 150).

nymi pozycjami w twórczości Maciejowskiego były już tylko obszerne „artykuły dopełnień” do tamtego dzieła. Bardach nie zajmuje się bliżej tymi nowymi pracami, nie przedstawiającymi zresztą większej wartości, lecz na podstawie nie wykorzystanych dotąd materiałów epistolarnych odsłania niektóre kwestie, ważne dla oceny roli Maciejowskiego w naszej historiografii i rzucające światło na cały jego rozwój naukowy. I tak listy Maciejowskiego do W. Kętrzyńskiego z lat 1868 - 1877 posłużyły do wyjaśnienia genezy teorii tego historyka o autochtonizmie Słowian zachodnich-Swewów na ziemiach aż po Ren (rozdz. IX).

Od końca lat 60 i w latach 70 Maciejowski prowadził korespondencję (rozdz. X) z dwoma członkami odłamu demokratycznego Wielkiej Emigracji, dr F. Michałowskim i J. N. Janowskim, swoim dawnym uczniem z Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Zależało mu głównie na rehabilitacji w środowisku dawnego wychodźstwa oraz na uzyskaniu pomocy w propagandzie swojego dorobku na Zachodzie (s. 273). W listach do Janowskiego dawał komentarz do całej swojej twórczości naukowej oraz informacje o planach nowych prac. W jednym liście wypowiedział też Maciejowski mocno swoją wiarę w przyszłą niepodległość Polski, w czym Bardach dopatruje się nie tylko poży obliczonej na zjednanie adresata, lecz dopuszcza słusznie szczerzy patriotyzm, ukrywany przed władzami zaborczymi. W związku z pracą o Żydach w Polsce doszło do ciekawej wymiany zdań z Janowskim, który — podobnie jak Lelewel — opowiadał się za pełnym równouprawnieniem Żydów, podczas gdy Maciejowski kładł nacisk na ich uprzednią asymilację kulturalną (s. 258 i n.)¹⁹.

W zakończeniu (rozdz. XI) J. Bardach daje próbę ogólnej oceny postaci Maciejowskiego pod względem tak naukowym, jak ideologicznym. Właściwie nie można, moim zdaniem, traktować odrębnie tych dwóch stron charakterystyki uczonego, zwłaszcza przedstawiciela nauk społecznych; jednakże co do Maciejowskiego takie rozłączne ich potraktowanie ma swoje usprawiedliwienie. Cechowała go bowiem, jak stwierdza Bardach, dwulicowość, tak w życiu prywatnym, jak wobec władz (s. 304). Nie można więc bez zastrzeżeń polegać na jego enuncjacjach, zwłaszcza opublikowanych, a wnioski dotyczące znaczenia tez i poglądów Maciejowskiego mogą być zawsze tylko hipotetyczne. Pod względem społecznym Bardach przyjmuje w twórczości Maciejowskiego pozytywny stosunek do postulatów burżuazyjnych i zbliżenie do Lelewela; jako zdecydowany słowianofil, dochodzący już niekiedy do panslawizmu, różnił się jednak z tym

¹⁹ Informacja W. Kazimierskiego o powołaniu ks. Chiariniego do UW w 1828 r. (w istocie już w 1819 r., jak sprostował Bardach, o. c., s. 294), nie była jednak zupełnie bezpodstawna. Chiarini jako profesor na Wydziale Teologii, pozostającym w luźnym związku z Uniwersytetem, stał się więcej znany od 1828 r., kiedy rozpoczął „międzywydziałowy” kurs starożytności hebrajskich. Wśród uczestników tego kursu figuruje W. Kazimierski, mający już wtedy stopień magistra (J. Bieliński, o. c., t. 2, s. 114).

uczonym w kwestii narodowej. To a zarazem postawa umiarkowana lub nawet zachowawcza w sprawach bieżących, lojalizm i oportunizm czy serwilizm wobec władz carskich — dyskredytowały Maciejowskiego w opinii części społeczeństwa polskiego. Znajdował jednak zwolenników, którzy dostrzegali w jego pismach i treści dodatnie, tak pod względem narodowym, jak społecznym. Bardach podkreślił zasługi naukowe Maciejowskiego, jego pracowitość i pasję twórczą, rozległość zainteresowań, przy przeciętnym uzdolnieniu i brakach metodycznych, właściwych kierunkowi romantycznej historiografii, które odbiły się nawet w pracach z ostatniego okresu życia, zaliczonych przez Bardacha ze względu na tematykę już do kierunku prepozytywistycznego. Mimo wszystkie braki Maciejowski potrafił przecież stworzyć ogromną syntezę historycznoprawną, a cały dorobek jego, „choć w znacznej mierze już dziś przestarzały, stanowi trwałą pozycję w historiografii polskiej i słowiańskiej” (s. 307).

Ocena ta łączy się jak najmocniej z całą treścią recenzowanej książki i ma w niej najzupełniejsze pokrycie. Sądy Bardacha, dobrze ugruntowane i dokładnie wyważone, różnią się co do niektórych punktów od opinii innych autorów zajmujących się Maciejowskim w dalekiej lub niedawnej przeszłości. Wynika to z kontrowersyjności postaci Maciejowskiego i trudności wydania o nim jednoznacznego sądu. Jednakże to, co dał teraz Bardach stanowi niewątpliwie ostatnie słowo o Maciejowskim w historii naszej nauki.

III

1. Główne tezy J. Bardacha odznaczają się takim stopniem pewności i precyzji, że byłoby bezużyteczne kusić się o ich zakwestionowanie. Mimo to warto wypowiedzieć kilka uwag i sugestii, które mogą się przydać zarówno przy lekturze recenzowanej książki, jak i przy dalszych pracach nad twórczością Maciejowskiego.

Nasuwa się przede wszystkim kwestia przynależności Maciejowskiego do nurtu historiografii polskiej spod znaku Lelewela, częściowej wspólności poglądów tych dwóch uczonych. Bardach kilkakrotnie zaznaczył, że co innego nauka (wątki, poglądy naukowe itp.), a co innego ideologia i polityka, że pokrewieństwo naukowe nie zawsze idzie w parze z ideowym (s. 166, 209). Kiedy jednak stwierdza się, że u obu tych uczonych była wspólna lub zbliżona historiozofia społeczna (s. 209, 300), ma się chyba na myśli nie tylko poglądy naukowe, ale i tkwiące w nich treści ideowo-polityczne. Z drugiej strony różnice między Lelewalem a Maciejowskim w kwestii narodowej dotyczyły przede wszystkim dziedziny ideologiczno-politycznej, ale tkwiły i w poglądach naukowych. Sądzę, że poglądy naukowe, zwłaszcza w dziedzinie społecznej, łączą się ściśle z ideologią, a nawet wprost do niej należą (biorąc to pojęcie w znaczeniu szerokim). Oczywiście, poszczególne składniki ideologii występują w różnych kombinacjach, łączą się ze sobą i wykazują wzajemne wpływy. Nie zaw-

sze przecież pogląd naukowy na pewne fakty historyczne świadczy o wyznawaniu przez danego autora związanej z nim doktryny politycznej (np. teza Lelewela o absolutyzmie pierwszych Piastów nie oznacza, że był on zwolennikiem tej formy rządów). U Lelewela sprawa jest na ogół jasna, gdyż podkreślał on wyraźnie i objaśniał tendencyjność społeczno-polityczną i narodową swoich pism²⁰.

Inaczej Maciejowski, który (co było zrozumiałe w warunkach życia pod zaborem, przy liczeniu się z presją opinii publicznej polskiej) starał się ukrywać i zacierać związek swoich „dziełek” z polityką, przez co umożliwiał, może czasem nawet umyślnie powodował, ich niejednakową interpretację przez różne czynniki²¹. J. Bandach nazywa to „dwulicowością”, co według mnie da się odnieść nie tylko do kontaktów Maciejowskiego z jednostkami i władzami, ale i do treści jego prac naukowych. Dlatego próba R. Walickiego wykazania na podstawie pism, które Maciejowski opublikował, że był on zwolennikiem absolutyzmu, daje się tak łatwo obalić²². Odrzucenie tej tezy jako nieuzasadnionej nie wyjaśnia przecież poglądu Maciejowskiego na formy państwowe; wolno tylko domyślać się z pewnym prawdopodobieństwem jego predylekcji do monarchii ograniczonej, co może być uznane za zbliżenie (prawda, że nieznaczne i tylko hipotetyczne) do drogi prowadzącej w kierunku przekonań republikańskich.

Wiadomo, że u Lelewela występowało jeszcze dużo więcej, bo demokratyzm i radykalizm społeczny oraz rewolucyjny patriotyzm — co tkwiło zarówno w jego postawie i działalności, jak i w całej treści pism. Chyba każdy badacz historii nauki na pytanie, czy i pod tymi względami zachodziła jakaś zbieżność między Maciejowskim a Lelewalem, musiałby odpowiedzieć przede wszystkim „nie”. Gdy się jednak abstrahuje od postawy życiowej Maciejowskiego i ograniczy do samej treści jego pism,

²⁰ Wystarczy przypomnieć, jak Lelewel tłumaczył J. S. Bandtkiemu potrzebę wysuwania tezy o wolności kmieci bez żadnych zastrzeżeń (zob. wyżej przyp. 12). Odnosne miejsce przytoczył M. Bobrzyński dla pokazania tendencyjności Lelewela, dodając, że tak się nie powinno pisać historii (*Szkice i studia historyczne*, t. 2, Kraków 1922, s. 350).

²¹ Np. można różnie pojmować pominięcie w *Historii prawodawstw*, dociągniętej w zasadzie do XVIII w., okresu absolutyzmu w Rosji, bez wyraźnej motywacji. Czyżby nie uważał tej formy rządów w ogóle za słowiańską? Gdy później Maciejowski podjął pracę nad „najnowszymi prawodawstwami Słowian”, zaczął wprowadzić od Rosji, ale poprzestał na zajęciu się jej prawem cywilnym, pomijając drażliwe kwestie ustrojowe.

²² Można zauważyć, że powołane przez R. Walickiego (Wacław Maciejowski a Zorian Dołęga Chodakowski..., s. 292 i n.) trzy wyjątki z t. 3, wyd. I *Historii prawodawstw*, mające świadczyć — przy argumentacji odpowiednio spreparowanej — o sile władzy monarchicznej w Rosji, nie dają się już odszukać w odpowiednim 4 tomie wyd. II. Co innego, że w życiu musiał być Maciejowski nastawiony jak najbardziej pozytywnie do imperatora Rosji, co podkreślał też w swoich pismach, m. in. w związku z uwłaszczeniem chłopów, a więc przejściem do kapitalizmu (np. w *Historii włościan*..., Warszawa 1874, s. 250 i n., 361).

można w nich znaleźć różne tezy i poglądy, które — jak się zdaje — pozwalają na złagodzenie i pod tym względem tak stanowczej i całkowitej negacji. W recenzowanej książce, stwierdzając umiarkowaną czy zachowawczą postawę polityczną Maciejowskiego, przyznaje mu się jednak założenia społeczne zbliżone do postulatów burżuazyjnych (s. 299) oraz tendencje antyfeudalne (chyba najwyraźniej w résumé z rozdziału VI, s. 312). U nikogo chyba nie znaleźlibyśmy tezy o demokratyzmie Maciejowskiego, ale czy idea taka nie tkwiła w teorii gminowładztwa głoszonej przez niego za Lelewela? ²³ Sądzę, że trudno powiedzieć tu coś pewnego, właśnie ze względu na właściwe Maciejowskiemu unikanie — na ogół z konieczności — obnażania w słowie publikowanym swoich tendencji i przekonań. Dlatego korespondencja prywatna, uwzględniona tak obficie przez Bardacha, pomaga rozszyfrować nieco z poglądów Maciejowskiego, ale też nie zawsze pozwala na jednoznaczne wnioski (np. co do jego patriotyzmu). Szczególnie w młodości zdarzało mu się wprawdzie „zapędzić” i w druku z jakimś śmielszym wyrazem myśli, z czego potem trzeba było się wycofywać, co uczyło na przyszłość przesadnej powściągliwości, nawet w kontaktach prywatnych. W przeciwieństwie do lelewelowskiej konsekwencji i niezłomności zasad, charakteryzowała Maciejowskiego skłonność do zmiany poglądów oraz duża podatność na wpływ cudzych opinii.

Ze względu na wskazaną wyżej łączność między poglądami naukowymi a ideologią musi się przecież wyciągnąć jakieś wnioski z tego, że wiele lelewelowskich koncepcji badawczych da się odszukać właśnie u Maciejowskiego, a nie na przykład u A. Z. Helcla, konsekwentnego rzecznika i współtwórcy ideologii konserwatywnej w Polsce, a zarazem tego historyka, który właśnie zadał — zdaniem Bobrzyńskiego — stanowczy cios szkole Lelewela. Przyznając Maciejowskiemu, chociaż z wieloma zastrzeżeniami, zbliżenie do kierunku polskiej historiografii romantycznej cechującego się demokratyzmem i patriotyzmem, możemy jako pewien dodatkowy ślad dowodu wskazać na stosunek do niego Lelewela (a podobnie innych demokratów emigracyjnych, np. J. N. Janowskiego). Można polegać na intuicji Lelewela, że nie utrzymywałby trwale tak przyjaznych kontaktów z uczonym pozostałym w kraju, którego uważałby za wrogiego ideałom demokracji i za zdrajcę sprawy narodowej. Z drugiej strony, M. Bobrzyński nie zrezygnowałby chyba z nawiązań ideologicznych do Maciejowskiego, gdyby znalazł u niego nieodparte dowody przynależności do kierunku konserwatywnego i monarchicznego, i nie zaliczałby go do szkoły lelewelowskiej, nawet jako najbliższego Lelewelowi „pod każdym względem”.

²³ S. Maciejowski (*O kodyfikacji...* [w:] *Na Dziś*, t. 2, Kraków 1872, s. 188) przeciwstawiał monarchizm demokracji. Posługiwał się też pojęciami „wsteczny” i „postępowy”; np. o Andrzej Gaike, prześladowanym zwolenniku husytyzmu, wyrażał się z uznaniem jako o „postępowym profesorze” (W. A. Maciejowski, *Antoni Zygmunt Helcel...*, odb., Kraków 1876, s. 131 i n.).

Dla uniknięcia nieporozumień trzeba zauważyć, że J. Bardach referując wspomniany wyżej pogląd Bobrzyńskiego (s. 208 i n.), poprzestaje na stwierdzeniu przynależności autora *Historii prawodawstw* expressis verbis tylko ogólnie do historiografii romantycznej. Jak najślusniej rezygnuje jednak przy tym ze schematycznego rozróżnienia w obrębie naukowego romantyzmu kierunków: postępowego i konserwatywnego, gdyż rozróżnienie to, w zasadzie trafne i pomocne w badaniach nad ideologią romantyczną, a zdawałoby się, wprost się narzucające przy porównywaniu Maciejowskiego z Lelewel, mogłoby doprowadzić do oceny zbyt uproszczonej i mylącej.

Wracając jeszcze do opinii Lelewela o Maciejowskim warto przypomnieć jego zdanie, często cytowane, w którym przeciwstawił dobitnie własną postawę historiograficzną, obejmującą splecione ze sobą ściśle wątki ideologiczne i badawcze, postawom Hubego, Heldla i Maciejowskiego. Przyczyną bezpośrednią tego wystąpienia „naczelnego historyka polskiego” (jak nazywał Lelewela Maciejowski) była Heldlowska publikacja statutów Kazimierza Wielkiego, po zapoznaniu się z którą Lelewel uznał za konieczne, aby „choć z krótkimi a gromkimi wysunąć się wyrażeniami”²⁴. Uczynił to w 1859 r. w drugim wydaniu „Rozpatrzenia niektórych względów i pomników prawodawstwa”²⁵. Jednym z głównych zarzutów stawianych tam nowej teorii Heldla było to, że dał w niej apologię Kazimierza Wielkiego jako jedynego prawodawcy, „zdzielcy” statutów. Tymczasem według Lelewela treść statutów, przypisywanych Kazimierzowi, pochodziła przeważnie z czasów poprzedzających jego panowanie, zwłaszcza od Łokietka. Dla Lelewela Łokietek był symbolem dążeń i idei mas; podkreślał zarazem, że nie pojmował jego roli w prawodawstwie jako tworzenia prawa, ale tylko jako rodzaj inicjatywy, polegającej na „przywodzeniu do życia” prawa narodowego, już istniejącego w zwyczaju²⁶. Występując przeciwko przecenianiu osobistej roli władców w ogóle, Lelewel zwrócił uwagę na nowe poglądy Maciejowskiego wyrażone pod wpływem Heldla w drugim wydaniu *Historii prawodawstw*, sławiące geniusz Kazimierza i bardzo szczegółowo opisującego jego osobisty udział w ukształtowaniu statutów²⁷.

²⁴ J. Lelewel, *Listy emigracyjne*, t. 5, Wrocław 1954, nr 1490 (list do H. Schmitta z grudnia 1858 r.). W tonie krytyki Heldla Lelewel widział „śmieszki” ze swoich poglądów. „Wesoło się to czyta” — stwierdzał z ironią (*Polska wieków średnich*, t. 3, Poznań 1859, s. 494).

²⁵ O tyle nieściśle w recenzowanej książce, że dyskusja, w której padł ów zarzut, odbyła się w 1851 r. (s. 200). Zob. J. Lelewel, o. c., s. 492 - 494, 499 i n., 556 - 560, 599 - 630 (są to uzupełnienia do wyd. I *Rozpatrzeń* z 1851 r.).

²⁶ J. Lelewel, *Polska wieków średnich*, t. 3, Poznań 1859, s. 559.

²⁷ Ibidem, s. 623 (w przyp.). Swoje stanowisko Maciejowski wyraził już w recenzji dzieła Heldla, gdzie brał Lelewela w obronę przed niektórymi zarzutami („Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” z 1857 r., nr 148; poz. tej brak

Zdaniem J. Bardacha zarzut Lelewela pod adresem 3 historyków prawa nie odpowiadał prawdzie, gdyż i oni widzieli, co Lelewel przypisywał tylko sobie, przeobrażenia i rozwój życia narodowego, a to w związku ze znanymi dobrze ich poglądami na rolę prawa zwyczajowego. Niewątpliwie nie można im zarzucić, by nie przypisywali należnego znaczenia prawu zwyczajowemu, chociaż zwłaszcza u Heldla, zdecydowanego heglisty, na pierwszym miejscu wśród źródeł prawa stało ustawodawstwo, a podobnie zapatrywał się na tę kwestię Hube (np. głosząc pogląd o konieczności zastąpienia Kodeksu Napoleona kodyfikacją narodową). Nawet Maciejowski, jak zauważa się w recenzowanej książce²⁸, kładł większy nacisk na prawo statutowe niż zwyczajowe (s. 242). To, że zarazem trzej wspomniani historycy podkreślali dużą rolę prawa zwyczajowego i przyczyniali się swoimi pracami do jego poznania, nie zmieniał faktu, że mieli inne niż Lelewel poglądy na życie społeczne i rolę monarchii. Przecież niemiecka szkoła historyczna, wysuwająca w swoim programie na czoło prawo zwyczajowe, składała się z rzeczników konserwatyzmu i monarchizmu.

Podobny zarzut, jak i przecenianie roli jednostki w historii, stawiał Lelewel trzem naszym historykom prawa, kierując się swoim dobrym rozeznaniem w ich poglądach, postawach naukowych i politycznych. Jednakże co do Maciejowskiego, z którym łączyło go najwięcej, Lelewel odstąpił częściowo od tego ostrego zarzutu, sformułowanego zbyt krótko, podając bezpośrednio dalej, że woli w jego dziele inny ustęp, z którego wynikało, że czas powstania i pochodzenie poszczególnych członków ustawodawstwa Kazimierzowego będzie można ustalić dopiero przez porównanie z prawami innych ludów. W ten sposób, jak sądzę, Lelewel wyraził, że w postawie Maciejowskiego i jego pismach są i takie pierwiastki, które gotów jest zaakceptować. Wynikałoby z tego, że już Lelewel dostrzegał kontrowersyjność postaci Maciejowskiego i powstrzymywał się od jedno-

w *Maciejowskiana*). Poprzednio, przyjmując w zasadzie poglądy Lelewela na statuty Kazimierza W., odbiegał od nich m. in. w tym, że podkreślał osobistą a dodatnią rolę samego władcy w ich dojściu do skutku, ograniczając ostrą krytykę wyraźnie do pracy redaktorów, „układaczy” statutów (*Historia prawodawstw*, wyd. I, t. 1, s. 229; niezbyt dokładnie o tym w rec. książce, s. 199). Z poglądem Maciejowskiego na statuty polemizował Lelewel już w wyd. I *Rozpatrzeń* (*Polska wieków średnich*, t. 4, Poznań 1851, s. 104), co przeszło i do wyd. II (s. 480), gdzie można więc znaleźć dwie polemiki z Maciejowskim w kwestii statutów — jedną z poglądem opartym na koncepcji Lelewela, drugą z poglądem zmienionym pod wpływem Heldla.

²⁸ Można by tu jeszcze powołać się na stanowisko zajęte w t. 4, wyd. II *Historii prawodawstw*. We wstępnym poglądzie na rozwój prawa politycznego u Słowian XIV - XVIII w. wskazał Maciejowski na zahamowanie postępu przez zwyczaj, a to wskutek braku oświaty, która powinna uczyć, jak usuwać złe zwyczaje przez prawo stanowione. Tę samą myśl powtórzył krótko w zakończeniu tomu (s. 2, 581).

znacznej oceny jego poglądów, co zbiega się z opinią wypowiedzianą o Maciejowskim w recenzowanej książce.

2. Twierdzenie, że Lelewel był przeciwnikiem Kodeksu Napoleona (s. 205 i n.), podczas gdy Maciejowski (nie od razu wprowadzie, ale co najmniej od 1832 r.) jego zwolennikiem, wywołuje mimowolną reakcję sprzeciwu. Jednakże już sam autor recenzowanej książki osłabia nieco swoją tezę, wspominając zarazem, że Lelewel wygłosił na sejmie 1830 r. mowę w obronie ślubów cywilnych i rozwodów (s. 206), co — jak przypuszcza — mogło wpłynąć na zmianę stosunku Maciejowskiego do Kodeksu Napoleona. Jak widać, obrona małżeństw cywilnych, uregulowanych w księdze I Kodeksu Napoleona, nie musiała się łączyć z bezwzględną akceptacją tego kodeksu. A znowu, co trzeba przypomnieć, w walce o świeckie prawo małżeńskie w Królestwie Polskim nie wszyscy zwolennicy zmian w księdze I obowiązującego kodeksu zaliczali się do jego przeciwników i klerykałów. W istocie walki na sejmach w 1818, 1825 i 1830 r. o uregulowanie instytucji małżeństwa toczyły się nie tyle między zwolennikami i przeciwnikami kodyfikacji francuskiej, ale w dużym stopniu nawiązywały do przedrozbiorowych sporów „między stanami”, tj. szlachty z duchowieństwem, oraz do antyklerykalizmu i wolnomyslicielstwa wieku Oświecenia. Tak niewątpliwy zwolennik kodyfikacji napoleońskiej, jakim był J. W. Bandtkie (s. 73), dopuszczał jednak wyraźnie potrzebę zmiany księgi I w kierunku wyznaniowej regulacji małżeństwa, ale — wzorem austriackim — wyrażonej przepisami prawa świeckiego i z pozostawieniem jurysdykcji w sprawach małżeńskich sądom państwowym²⁹. Taki właśnie projekt, opracowany i wniesiony na sejm 1818 r. bynajmniej nie przez przeciwników Kodeksu Napoleona, został wtedy odrzucony połączonymi głosami opozycji klerykalnej i liberalno-antykościelnej, a przeszedł dopiero w 1825 r., bynajmniej nie zadowalając klerykałów.

Również ostre wystąpienie polemiczne księdza prof. F. K. Szaniawskiego w 1820 r. przeciwko Maciejowskiemu za krytykę Kodeksu Napoleona (s. 73 i n.) wymaga dodatkowych objaśnień. Ks. Szaniawski wystąpił wtedy w obronie Kodeksu starając się wykazać, że wbrew poglądom Maciejowskiego według przepisów księgi I małżeństwo ma dużo szersze znaczenie pod względem moralnym niż zwykle kontrakty uregulowane w księdze III. Warto przypomnieć, że ów recenzent podręcznika Maciejowskiego był od początku istnienia w Warszawie studiów prawnych wykładowcą kodeksowego prawa cywilnego, a piastując zarazem wyższe funkcje kościelne w diecezji warszawskiej nie mógł nasuwać żadnych zastrzeżeń co do swojej prawowierności katolickiej (w okresie reakcji powierzono mu nawet wykłady religii dla wszystkich studentów Uniwersytetu Warszawskiego). Mimo wszystko brał ks. Szaniawski po-

²⁹ W. Sobociński, *J. W. Bandtkie obrońcą Kod. Napoleona*, *Rocznik Lubelski*, III, 1960, s. 169 i n.

ważnie swoje obowiązki profesorskie i bronił zasad Kodeksu Napoleona starając się uwypuklać w nim to, co przemawiało za taką interpretacją przepisów kodeksowych, która nie naruszałaby zbyt w praktyce nauki i interesów Kościoła. Równocześnie jednak ks. Szaniawski sympatyzował z projektami zmiany prawa cywilnego obowiązującego w Królestwie i nie był wcale zwolennikiem małżeństw świeckich. Przeciwnie, jak stwierdzono dowodnie na podstawie papierów pozostałych po ks. Szaniawskim³⁰, jego referaty wpłynęły w znacznej mierze na opinię Wydziału Prawa UW, wydaną z polecenia władz, opowiadającą się za pełną desekularyzacją małżeństwa, aż do oddania jurysdykcji sądom duchownym (to ostatnie jednak na razie nie przeszło ani na sejmie 1825, ani 1830 r.).

Z opinią ks. Szaniawskiego, wypowiedzianą w recenzji z 1820 r., Maciejowski musiał się liczyć i wpłynęła ona z pewnością na zmianę jego nastawienia do Kodeksu Napoleona. Do instytucji małżeństw świeckich przekonały go, oczywiście, raczej argumenty Lelewela i innych jej zwolenników. Czy teza naukowa o istnieniu u Słowian rodzimej instytucji małżeństw cywilnych oznaczała jednak, że był ich zwolennikiem w teraźniejszości? Sam Maciejowski, człowiek religijny i liczący się z Kościołem, odpowiedział na to pytanie wyraźnie przecząco w piśmie do papieża z 1859 r. (s. 231), gdzie nawet przypisał sobie zasługę doprowadzenia do zamiany świeckiej formy małżeństwa w kościelną przez sejm Królestwa. Można się zgodzić, że popierał wtedy opinię wydaną przez Wydział Prawa Uniwersytetu. Mijał się jednak z prawdą, gdy twierdził, że w tej kwestii odbywał spory „z jednym zwłaszcza kolegą, i to kapłanem” (miał na myśli ks. Szaniawskiego). Niewątpliwie też musiał się liczyć z faktem zmiany księgi I Kodeksu Napoleona i wprowadzeniem formy kościelnej w 1825 r., a w 1836 r. i pełnej wyznaniowości małżeństwa z jurysdykcją duchowną. Aprobując i chwalać Kodeks brał Maciejowski z pewnością pod uwagę zmiany, którym podlegała kodyfikacja napoleońska podczas obowiązywania w Polsce (nie tylko co do instytucji małżeństwa). Wiadomo, że w latach 1833-1855 pracowano w Petersburgu i Warszawie nad zupełnym przekształceniem prawa cywilnego Królestwa, częściowo według zasad rosyjskich. Prace te, prowadzone przez osobne komitety, nie były znane szerszej publiczności, ale Maciejowski utrzymując stosunki z wybitnymi prawnikami polskimi, z pewnością znał ich przebieg. Nawet Hube, zasadniczy rzecznik zastąpienia kodyfikacji francuskiej w Królestwie przez narodową, pogodził się w końcu z zachowaniem obowiązującego kodeksu, zwłaszcza gdy się przekonał, że i prawo rosyjskie mające być wzorem, wymagało również gruntownej przeróbki³¹. Mógł więc Ma-

³⁰ J. Bieliński, o.c., t. 2, s. 294.

³¹ W. Sobociński, *Rozwój ustawodawstwa cywilnego w Król. Polskim i w Rosji*, *Annales Universitatis MCS, Lublin, sectio G. vol. XII, 4, 1965*, s. 160 i n.

ciejowski w swoich późniejszych pracach, poświęconych dziejom kodyfikacji w Polsce, słać Kodeks Napoleona (zresztą ogólnikowo), a przemałował też za koniecznością zmian w prawie rosyjskim, zwłaszcza cywilnym, których kierunek dość trafnie wskazywał³².

Lelewel, gorący zwolennik małżeństw świeckich, był — jak stwierdza J. Bardach — przeciwnikiem Kodeksu Napoleona. Należałoby uzupełniać wyjaśnić, że był przeciwnikiem obowiązywania tego kodeksu w Polsce, co łączyło się z potępieniem przez niego wpływów obcych; z tego punktu widzenia *Code civil* był łatwiejszy do przyjęcia przez Maciejowskiego. Negatywne ustosunkowanie Lelewela do Kodeksu nie było przecież bezwzględne — nie dotyczyło w każdym razie przepisów z księgi I, regulujących małżeństwo, których moc Lelewel jako poseł na sejmie 1830 r. proponował przywrócić, wraz z uchYLENIEM zmian wprowadzonych w 1825 r.³³

Opierając się na wypowiedzi Lelewela J. Bardach podkreśla jego niechęć do tej tylko części Kodeksu Napoleona, w której były uregulowane służebności (73 artykuły księgi II, na 2281 w całym *Code civil*). Łączyło się to z koncepcją Lelewela wspólnego władania ziemią, czego dopatrywał się w Polsce jeszcze w XIX w. i — zamykając oczy na wyraźne przepisy oraz praktykę — także w stosunkach między właścicielami dóbr a chłopami. Ustawą z 1830 r. o służebnościach pastwiska i wrębu, zgodną z Kodeksem Napoleona, umożliwiono, zdaniem Lelewela, likwidację tych wspólności. Lelewel biorący udział w obradach sejmowych, które doprowadziły do uchwalenia tej ustawy, wyrzucał sobie potem, że popełnił błąd, gdy podczas sejmu nie oponował głośno przeciwko projektowi, lecz poprzestał tylko na prywatnych wymówkach wobec Gustawa Małachowskiego, jednego z rzeczników ustawy o służebnościach, zarazem członka ówczesnej opozycji sejmowej³⁴. Nie będąc prawnikiem, Lelewel mylnie pojmował (jak w pracach niektórych dzisiejszych historyków) znaczenie ustawy 1830 r., gdyż nie odnosiła się ona, w zasadzie, do stosunków mię-

³² W. A. Maciejowski, *Przegląd najnowszych prawodawstw Słowian...*, Warszawa 1871, s. 152 i n., 157.

³³ Protokół posiedzeń Izby Poselskiej z miesiąca czerwca 1830 r., Warszawa 1831, s. 162 - 168. Już w 1825 r. Lelewel, nie zasiadający jeszcze w Izbie Poselskiej, wpływał w kierunku odrzucenia projektu rządowego (J. Lelewel, *Dziela*, t. 8, *Historia Polski nowożytnej*, Warszawa 1961, s. 81 i n.).

³⁴ J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. 3, Poznań 1855, s. 11. W ożywionej dyskusji nad tą ustawą (Protokół posiedzeń..., s. 105 - 121) Lelewel rzeczywiście nie wystąpił. J. Adamus (*Lelewel jako historyk prawa*, CPH 1962, t. XIV, z. 1, s. 26) przedstawia sprawę o tyle nieścisłe, że jego zdaniem Lelewel był przeciwko wprowadzeniu do Królestwa serwitutów, przewidzianych w Kodeksie Napoleona i konstytucji 1815 r. W istocie występował on przeciwko likwidacji serwitutów (pojętych jako wspólności) przez ustawę z 1830 r., zgodną jego zdaniem z Kodeksem, a niezgodną z konstytucją (to ostatnie na sejmie 1830 r. było jednak kwestionowane przez zwolenników ustawy, zwłaszcza G. Małachowskiego).

dzy dworem a wsią. Wychodził jednak trafnie z założenia, przeciwnego użyciu w Polsce przepisów burżuazyjnego kodeksu w interesie feudalnych jeszcze właścicieli ziemskich. O tyle można uważać Lelewela za przeciwnika Kodeksu Napoleona w Polsce, jako prawa nie zmieniającego stosunki własnościowe, układające się na niekorzyść chłopów, a wykorzystywane przeciwko nim. Można dodać, że i we Francji, o czym Lelewel zapewne nie wiedział, istniały przepisy pozakodeksowe przewidujące znoszenie wspólnych wypasów oraz użytków leśnych, analogiczne do naszej ustawy z 1830 r.³⁵ — tam jednak obowiązywały one we wzajemnych stosunkach między burżuazyjnymi właścicielami ziemi i nie łączyły się z panowaniem feudalnych metod wyzysku przeważnej części ludności, jak było w Polsce.

Całkowitej negacji Kodeksu Napoleona można by się dopatrzeć chyba tylko w ogólnych zastrzeżeniach Lelewela, sformułowanych niezbyt jasno i tylko ubocznie, wobec kapitalizmu, który mógł, jego zdaniem, przynieść w przyszłości formy wyzysku gorsze od pańszczyzny³⁶. W każdym razie tezę, że Lelewel był przeciwnikiem Kodeksu Napoleona, należy przyjmować z dużymi zastrzeżeniami i ograniczeniami. Dotyczy to także uznania Maciejowskiego za zwolennika *Code civil*: aprobował go niewątpliwie w tej niepełnej postaci, w jakiej obowiązywał i był stosowany w praktyce prawnej Królestwa Polskiego.

3. Kilka uwag należy się jeszcze kwestii w recenzowanej książce raczej marginesowej, a to stosunków między W. A. Maciejowskim a Aleksandrem Wielopolskim. Bardach śledzi te stosunki od ich nawiązania podczas nauki Wielopolskiego w Liceum Warszawskim, gdzie Maciejowski rozpoczął w 1818 r. pracę nauczycielską (s. 62 i n.). Bezpośrednio potem mieli oni okazję stykać się, gdy Wielopolski odbywał studia prawne na Uniwersytecie Warszawskim (1820 - 1822 r.). W późniejszych latach Wielopolski dokształcając się samodzielnie w zakresie m. in. historycznym i prawnym zwracał się do Maciejowskiego z różnymi zapytaniami³⁷. Zbliżyły ich też ze sobą stosunki z Helldem, przyjacielem i współpracownikiem Wielopolskiego w tworzeniu konserwatywnej ideologii politycznej, utrzymującym zarazem częste kontakty naukowe z Maciejowskim. Nowa faza tych stosunków nastąpiła po dojściu Wielopolskiego do udziału w rzą-

³⁵ W samym kodeksie art. 648 przewidywał możliwość znoszenia praw opartych właśnie na zasadzie wspólności, wygonu i pastwiska wspólnego (*droit de parcours et vaine pâture*). Dokładniejsze przepisy w tej kwestii, obowiązujące jeszcze w XX w., były w *Code rural*. Natomiast używanie lasów, traktowane przez praktykę francuską jako służebność, odsyłał Kod. Napoleona w art. 636 do przepisów leśnych (m. in. *Code forestier* z 1827 r.).

³⁶ J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. 3, s. 15.

³⁷ Notatka podana u A. Skałowskiego w monografii o Wielopolskim (t. 1, s. 205) pochodzi już zapewne z okresu powstania listopadowego, gdyż wspomniano w niej rozprawę Hubego o konstytucji 3 Maja (zob. W. Sobociński, *Wydział Prawa... [w:] Studia z Dziejów Wydziału Prawa UW*, s. 104).

dach Królestwa i zapoczątkowaniu jego reform oświatowych. W związku z tym J. Bardach zwraca uwagę na rolę Maciejowskiego w organizacji „współpracownictwa naukowego” przy „Bibliotece Warszawskiej”, wyrażając przypuszczenie, że mogło chodzić o zjednanie przez jego osobę władz, w szczególności Margrabiego (s. 219). Należałoby jednak zauważyć, że w styczniu 1859 r., kiedy zapraszano Maciejowskiego na członka-założyciela tej organizacji, nikt nie mógł przypuszczać, że Wielopolski będzie miał jakiś udział we władzy. Natomiast zwrócenie się z projektem statutu Towarzystwa Naukowego nastąpiło w okresie, gdy stanowisko dyrektora Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego piastował już nie Wielopolski, lecz R. Hube. Chodziło zapewne o statut opracowany przy udziale Aleksandra Przeździeckiego i podany Hubemu, o czym wspominał w swoim dzienniczku Zygmunt Wielopolski³⁸.

Co do wcześniejszej koncepcji Akademii Nauk (zapewne jako instytucji czysto rządowej), której — jak sądzi Bardach (s. 220) — Wielopolski był również przeciwnikiem, to według mnie odnośny ustęp dzienniczka Margrabiego należałoby rozumieć nieco inaczej. Wielopolski nie zastanawiał się wtedy (15 IX 1861 r.) „nad sugestiami Wydziału Oświecenia”, ale rozmawiając z Konstantym Małkowskim, występującym w imieniu zlikwidowanej Komisji Kodyfikacyjnej, w sprawie zatrudnienia w Warszawie jego oraz prezesa tej Komisji Hubego — ustosunkowywał się do ich życzenia, by ich obu zatrudnić w resorcie oświaty³⁹, przy czym Hube godził się na objęcie stanowiska kuratora Szkoły Głównej lub prezesa Akademii Nauk. Jak podawał dalej Margrabia (pod datą 24 IX) zapewnił on Hubemu posady dla wszystkich protegowanych przez niego „eksprowadawców petersburskich”, pod warunkiem, że Hube będzie popierał u czynników nadrzędnych przyłączenie biblioteki tej Komisji do Szkoły Głównej, a jej archiwum do Komisji Rządowej Sprawiedliwości⁴⁰.

³⁸ A. Skałkowski, o. c., t. 3, s. 143 i 303, przyp. 514. Nazwiska Przeździeckiego brak wprawdzie w relacjach Estreichera i Bartoszewicza o projekcie, jednak trudno przypuścić, by w tym samym dokładnie czasie przedłożono władzom Królestwa projekt innego statutu Tow. Przyjaciół Nauk. Był zrozumiały udział Przeździeckiego, wybitnego przedstawiciela nauki a zarazem magnata, który właśnie przekazywał organizowanej Bibliotece Głównej swój bogaty księgozbiór. Zapiska Z. Wielopolskiego świadczy raczej o pozytywnym przyjęciu projektu przez Margrabiego po jego powrocie z Petersburga, chciano tylko zmniejszyć przewidywaną dotację rządową i na prezesa wysunąć w. ks. Konstantego.

³⁹ „Z radcą stanu Małkowskim mówiono o zatrudnieniu jego i senatora Hubego, jakby sobie życzyli, w wydziale Oświecenia, gdzie według Małkowskiego Hube przyjąłby [...]” (o. c., t. 3, s. 51). Termin „wydział” ma tu znaczenie ogólniejsze, jak dzisiaj „resort”, co było wtedy często w użyciu. W związku z organizacją Komisji Rządowej WRiOP, powołanej 1 IV 1861 r., trzeba wyjaśnić, że K. Stronczyński nie mógł być w 1860 r. dyrektorem kancelarii tej Komisji (jak podano w rec. książce na s. 174, przyp. 39); został nim dopiero 8 VII 1862 r.

⁴⁰ A. Skałkowski, o. c., t. 3, s. 59, 61; AGAD, akta Sekr. Stanu 727/1861 - 64 (o likwidacji Kom. Kodyfikacyjnej) i 665/1862 (o losach urzędników Komisji po jej

Po dymisji Wielopolskiego w listopadzie 1861 r. Hube uzyskał, jak wiadomo, stanowisko nawet wyższe niż sobie przedtem życzył. Przed wyjazdem do stolicy Cesarstwa — Wielopolski rozmawiał z dwoma dyrektorami głównymi, powołanymi na stanowiska opróżnione przez siebie, głównie o ich zatrudnieniu po swoim, jak się spodziewał, zwycięskim powrocie z Petersburga; Hubemu proponował wtedy prezesurę projektowanego Sądu Najwyższego. Dodałbym tu jeszcze (w uzupełnieniu dawniejszych ustaleń), że katedra na Wydziale Prawa Szkoły Głównej nie mogła wchodzić w grę głównie dlatego, że Hube był już wtedy dygnitarzem aspirującym do dużo wyższych stanowisk niż lichy płatna posada profesora. W istocie zajął po Wielopolskim naczelne kierownictwo resortu oświaty, a po upadku Wielopolskiego był nawet podobno wysuwany na opróżnione stanowisko naczelnika rządu cywilnego Królestwa⁴¹. O ustosunkowaniu się Margrabiego do koncepcji Akademii Nauk, podobnie jak Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nie ma konkretnych danych; były to zresztą sprawy w ówczesnej gorącej sytuacji tylko podrzędne.

W okresie reform 1861 - 62 J. Bardach zwraca uwagę na zbliżenie między Maciejowskim a jego dawniejszym uczniem Wielopolskim, co było ułatwione przez ewolucję poglądów Maciejowskiego w kierunku zachowawczym (s. 236). W związku z tym Maciejowski został powołany do tymczasowej Rady Wychowania Publicznego na mocy pisma z 16 IX 1861 (tekst podał Bardach na s. 237)⁴². O roli Maciejowskiego przy nowej

zwinięciu). Jak wynika z tych akt, archiwum b. Komisji Kodyfikacyjnej przeszło do Komisji Rządowej Sprawiedliwości tylko częściowo, resztę przekazano Sekretariatowi Stanu. O przejęciu przez Bibliotekę Główną księgozbioru po Komisji Kodyfikacyjnej zob. H. Kozerska, *Warszawska Biblioteka Uniwersytecka 1832 - 1871*, Warszawa 1967, s. 35 i n., 37 i n. (tamże o zasługach Hubego jako kierownika resortu oświaty dla Biblioteki Głównej).

⁴¹ W. Sobociński, *Wydział Prawa i Administracji Szkoły Głównej...*, s. 14. Nawiązując tu do stosunków Wielopolskiego z Hubem, o które potrąca Bardach (s. 220, przyp. 25) chcę jeszcze dodać, że, jak wynika z moich badań nad Hubem, główna przyczyna konfliktu leżała w odmiennym poglądzie na rozwiązanie kwestii chłopskiej, gdyż Hube należał do rzeczników uwłaszczenia, podczas gdy Wielopolski usiłował poprzestać na oczynszowaniu. Zob. W. Sobociński, *Z dziejów prac kodyfikacyjnych dla Król. Polskiego i Rosji, [w:] Wiek XIX*, Warszawa 1967, s. 188 - 191; tenże, *Zapomniane prawo...*, CPH, t. XXII, z. 1, s. 126, 131; tenże, *Zagadnienie reformy sądowej...*, CPH, t. XXII, z. 2, s. 120, 130, 141 i n. Ostatnia pozycja dowodzi zarazem (s. 129 i n.) negatywnego stanowiska Hubego wobec stosowania kar cielesnych, co wynika też jasno z jego *Historii prawa karnego ruskiego* (t. I, cz. 2, s. 165), gdzie pisał, że dopiero w 1863 r. po uchyleniu tych kar prawo rosyjskie dościgło pod tym względem „postanowień przodkujących praw europejskich”. Również potępienie przez Wielopolskiego k.k. 1847 r. (a w związku z tym niechęć do Hubego) miało z pewnością łączność z kwestią chłopską, gdyż wprowadzenie tego kodeksu ograniczyło bardzo władzę karania właścicieli ziemskich jako wójtów (zob. W. Sobociński, *Zapomniane prawo...*, s. 126, 143, 149; tenże, *Zagadnienie reformy...*, s. 141 i n.).

⁴² Z pisma tego wynika, że Wielopolski powoływał członków Rady Wychowa-

organizacji szkolnictwa w Królestwie świadczą przytoczone w książce Bardacha (s. 237 i n.) listy dwóch kandydatów na stanowiska w Szkole Głównej (ale nie na Wydziale Prawa). Wiadomo, że profesorów Szkoły Głównej werbowano wtedy ze wszystkich dzielnic Polski, a także z naukowych ośrodków obcych, gdzie studiowali Polacy, np. z Paryża i Moskwy. Maciejowski, jak widać, brał w tej akcji spory udział. Honorowe stanowisko w Radzie Wychowania Publicznego, nie dawało jednak ani większych możliwości działania ani władzy. Można by tu wskazać na znane właściwości charakteru Margrabiego, które nie pozwalały wpływać nawet bliskim mu osobom na jego decyzje. Jednym z przykładów tej bezwzględności i nie liczenia się z opinią środowiska, w którym Wielopolski działał, była represyjna dymisja („dla dobra służby”) z posad rządowych Kazimierza W. Wójcickiego, który był zaprzyjaźniony z Maciejowskim⁴³. Mimo dobrych stosunków z Margrabią Maciejowski nie mógł w tej sprawie przynieść żadnej pomocy; wziął natomiast udział w księdze zbiorowej ku czci Wójcickiego, będącej jakby protestem warszawskiego środowiska intelektualnego przeciw polityce Wielopolskiego w dziedzinie kultury⁴⁴.

Podany tu przykład nie oznacza przecież, aby twierdzenie o bliskich stosunkach łączących Maciejowskiego z Wielopolskim nie było prawdziwe. Z Wielopolskim trudno było Polakom współpracować nie podporządkowując mu się w zupełności. Nawet najbliższy jego przyjaciel A. Z. Helcel, któremu Wielopolski przeznaczał początkowo pierwszą rolę w organizowaniu Szkoły Głównej (zwłaszcza Wydziału Prawa) i zapewne stanowisko rektora, usunął się całkowicie od tej współpracy, zrażony napiętą sytuacją w Warszawie i bezwzględnością margrabiego w zwalczaniu swoich przeciwników. Sądzę, że przypomnienie tych okoliczności rzuca dodatkowe światło na rolę w okresie reform przedstyczniovych oraz na stosunki z Wielopolskim wszystkich trzech najwybitniejszych wówczas polskich historyków prawa, tj. oprócz Maciejowskiego także Hulego i Helcla.

4. Przechodzę wreszcie do uwag nad kwestią w książce Bardacha bar-

nia na mocy postanowienia Rady Administracyjnej, tj. aktu normatywnego, który stanowił podstawę prawną istnienia tego tymczasowego organu doradczego. Opierano się przy tym nie na projekcie ustawy o wychowaniu publicznym (ten był gotowy w pierwszej redakcji dopiero w październiku 1861 r.), ale na projekcie dotyczącym organizacji Komisji WRiOP, opracowanym już w sierpniu 1861 r., a zatwierdzonym 8 I 1862 r. (Dziennik Praw, t. 69, s. 411 - 495).

⁴³ P. Wilkońska, *Moje wspomnienia...*, Warszawa 1959, s. 105 n.; A. Skalkowski, o. c., t. 3, s. 275 i n., przyp. 143.

⁴⁴ *Maciejowskiana*, nr 199. Artykuł był b. drobny, a zawierając krytyczny pogląd na *liberum veto*, mógł swoją treścią odpowiadać Wielopolskiemu, który — w nawiązaniu do swoich złych stosunków z Andrzejem Zamoyskim — porównywał siebie do założyciela ordynacji, posiadanej przez Wielopolskich, Z. Myszkowskiego, stojącego za panowania Zygmunta III „na straży króla i porządku”, podczas gdy „Jan Zamojski rozpasywał szlachtę, wzmacniał *liberum veto*” (A. Skalkowski, o. c., t. 3, s. 48).

dzo podrzędną, która jednak, moim zdaniem, wymaga nieco dodatkowych objaśnień. Chodzi mi o znaną krytykę *Historii prawodawstw* przez Walentego Dutkiewicza, która ukazała się w formie osobnej publikacji (1870 r.). Bardach odnosi się do tej krytyki niechętnie, tak samo jak do metody dogmatycznej stosowanej przez Dutkiewicza w historii prawa; m. in. zarzuca Dutkiewiczowi zaciętrzewienie, i to „daleko idące” (s. 243). Według mojego odczucia (zgodnego np. ze zdaniem S. Ptaszyckiego) recenzja Dutkiewicza, przesadnie drobiazgowa, cechowała się spokojem (co stwierdzał też Bobrzyński) i rzeczowością, absolutnie nie zbaczała od kwestii ściśle prawnych, a chociaż recenzent używał niekiedy dosadnych słów, właściwych w ogóle jego stylowi, nie wpadał nigdy w ton tak osobisty, z jakim można się spotykać w polemikach naukowych Lelewela, czy — przynajmniej wcześniejszych — Maciejowskiego. To, moim zdaniem, należałoby tu jak najmocniej podkreślić, u Dutkiewicza występowała niezwykle pasja do dokładności i ścisłości w przedstawianiu dawnego prawa polskiego i prawdziwe umiłowanie tego przedmiotu, które umiał zaszczerpić swoim uczniom. Na zarzuty stawiane mu przez obrońców Maciejowskiego odpowiadał, że nie miał „żadnej niechęci do męża wielkiej nauki i ogromnej sławy, przez co głośnym swe imię w świecie naukowym uczynił”, lecz — dodawał — „że mu znajomości prawa polskiego przyznać nie mogę, to nie moja wina”⁴⁵.

Tymczasem w recenzowanej książce zarzuca się Dutkiewiczowi stronniczość (s. 244). Według M. Bobrzyńskiego bezstronność historyka polega na usiłowaniu, „ażeby w sądzie swoim wydobyć się spod wszystkich obcych prawdzie historycznej i naukowemu jego przekonaniu celów”; dodał jednak zarazem, że historyk jest tylko człowiekiem i inni historycy wykryją zawsze w pracy jego szczegóły, którym słusznie pewną bezwiedną stronniczość zarzuca⁴⁶. Sądzę, że byłoby trudno dopatrzeć się w krytyce Dutkiewicza jakiegś urazy osobistej, jakichś celów obcych jego przekonaniu i prawdzie naukowej, którą uznawał. Dlatego wydaje mi się, że Bardach mógł mieć na myśli taką sobie tylko „bezwiedną” stronniczość. Do myślałbym się też, że mogłoby chodzić Dutkiewiczowi o obronę „odrębności systemu prawa cywilnego Królestwa Polskiego przed rusyfikacją”⁴⁷, co byłoby bądź co bądź raczej chwalebna intencja. Dutkiewicz, przede wszystkim prawnik-cywilista i wysoki urzędnik sądowy, robił wprawdzie wrażenie człowieka neutralnego i przejawiał umiarkowaną ugodowość, przy dużej niezależności poglądów zawodowo-prawniczych, ale umiał też pokazać swoim słuchaczom szczery patriotyzm, jak relacjo-

⁴⁵ W. Dutkiewicz, *Uwagi nad dziełem „Prawo prywatne polskie” przez P. Burzyńskiego*, Warszawa 1873, s. 82.

⁴⁶ *Historycy o historii*, t. I, wyd. M. Serejski, Warszawa 1963, s. 191.

⁴⁷ J. Bardach, *Nauka historii...*, Roczniki Uniwersytetu Warszawskiego, t. V, z. 2, 1964, s. 108.

nował jeden z nich, Stanisław Krzemiński⁴⁸. Znając Dutkiewicza, którego obchodziły najwięcej instytucje prawne, tak dawne jak obowiązujące, ujęte według ścisłej metody prawniczej, przypisywałbym jego krytyce cele stawiane świadomie tylko w ograniczeniu do tego naukowego zakresu.

Pisząc, że „metoda krytyczna Dutkiewicza jest z naukowego punktu widzenia nie do przyjęcia” (s. 244) Bardach ma na względzie chyba nie tylko fakt opublikowania recenzji o wydaniu I *Historii prawodawstw* wtedy, gdy od kilku lat istniało już wydanie II. Dutkiewicz wyjaśnił przecież w zakończeniu *Spostrzeżeń*, że w wydaniu nowym błędy wydania I nie zostały poprawione, lecz przeciwnie, liczba ich wzrosła. Trzeba przyznać, że twierdzenie to odpowiada prawdzie. Należy przypomnieć, że krytyka Dutkiewicza ograniczała się do zawartych w dziele Maciejowskiego informacji o prawie prywatnym polskim. O tyle II wydanie *Historii prawodawstw* mniej się nadawało do krytyki Dutkiewicza, gdyż prawo polskie było w nim więcej ukryte i, pomieszczone bardziej z innymi prawami słowiańskimi, zajmowało w całości dzieła stosunkowo mniej miejsca.

J. Bardach dyskwalifikuje krytykę Dutkiewicza głównie dlatego, że wobec dzieła historycznoprawnego zastosował on dogmatyczne metody i kryteria oceny. Było to podejście z pewnością niewłaściwe i niekonsekwentne, chyba jednak nie w samej zasadzie, ale w przesadnym zastosowaniu i wyłączności jednego punktu widzenia. Sądzę przecież, że historia prawa nie może się obejść w jakimś stopniu bez metod i konstrukcji dogmatycznych, o ile polegają na ścisłej interpretacji źródeł, jak to kiedyś postulował słusznie Jan Adamus⁴⁹. Przesadę Dutkiewicza przy stosowaniu metody dogmatycznej w pracy nad dawnym prawem polskim łatwo wytłumaczyć tym, że za jego czasów (i z jego udziałem) prawo to było jeszcze dość często stosowane w sądach Królestwa⁵⁰.

W spojrzeniu na Dutkiewicza oczami historyków prawa (od Bobrzyńskiego począwszy) jest wiele nieporozumień, niekiedy tylko słownych. I tak Dutkiewicz zaprzeczał, by w Polsce po statutach Kazimierza Wielkiego występowało prawo zwyczajowe, co wydaje się jego dużym błę-

⁴⁸ W. Sobociński, *Wydział Prawa i Administracji Szkoły Głównej...*, s. 138.

⁴⁹ J. Adamus, *Z badań nad dzierżeniem w polskim prawie średniowiecznym*, Lwów 1933, s. 10 i n., 104 i n. Pewną niejasność pod tym względem wywołują późniejsze zarzuty tegoż autora wobec Balzera za zbyt prawnicze podejście do kwestii elekcyjności u Piastów; podobnie zarzut „dogmatyzmu”, postawiony R. Grodeckiemu i G. Labudzie, gdy nie przyjmują istnienia w Polsce piastowskiej prawa oporu jako zwyczajowego (J. Adamus, *Lelewel jako historyk prawa...*, s. 12). Ciekawe, że Dutkiewicz występował, podobnie jak wspomniani dwaj autorzy, przeciw zbyt wczesnemu przyjmowaniu prawa oporu, i to jeszcze według przywileju mielnickiego (*Słowo o stosunkach majątkowych między małżonkami*, Warszawa 1877, s. 14 i n., 18 i n.).

⁵⁰ W. Dutkiewicz, *Słowo o stosunkach majątkowych*, s. 40.

dem. W istocie jednak dopuszczał je pod inną nazwą — praktyki sądowej, a jeszcze więcej za pośrednictwem dzieł prawników-praktyków, których zalecał słusznie jako ważne źródło poznania prawa⁵¹. W swoim *Programie do egzaminu*... dał też wykład dawnego prawa polskiego według stanu z końcowego okresu jego rozwoju, bardzo ścisły i dokładny, chociaż uproszczony dydaktycznie, gdyż miał przygotowywać kandydatów na posady sądowe, nie posiadających wyższego wykształcenia. Cenną zaletą prac Dutkiewicza o prawie polskim jest nacisk, moim zdaniem nawet przesadny, na ścisłe trzymanie się języka, terminologii źródeł; słusznie też wytykał Maciejowskiemu dowolność stosowanych terminów, podobnie jak fantastyczne wywody etymologiczne⁵². Dzięki swoim zaletom *Program* Dutkiewicza stanowi, w objętym przez siebie zakresie przedmiotowym, zbiór materiałów zinterpretowanych tak doskonale pod względem prawniczym, że do dzisiaj można się z niego dużo nauczyć, pamiętając o niehistorycznym, w istocie, charakterze tego dzieła. Przykładem może być praca Józefa Matuszewskiego o potomstwie nieprawym, która co do głównych wyników jest zbieżna właśnie z ustaleniami Dutkiewicza⁵³. Mniej przydatne pod tym względem jest nie tylko wcześniejsze opracowanie J. W. Bandtkiego, korzystające obficie z teorii pandektystów, lecz i współczesne Dutkiewiczowi wykłady prawa prywatnego A. Z. Heldla, który uzupełniał prawo polskie, ujmowane również metodą dogmatyczną, konstrukcjami nowszych prawników zachodnich, zwłaszcza niemieckich, nie poprzestając — jak Dutkiewicz — na dawnych pisarzach prawniczych polskich⁵⁴.

Niezależnie od słuszności szczegółowych zarzutów stawianych przez Dutkiewicza trzeba przyjąć, że krytyka ta była jednostronna (co nie znaczy „stronnicza”), bo wychodziła wyłącznie z jednego punktu widzenia.

⁵¹ W. Dutkiewicz, *O mniemanym prawie zwyczajowym w Polsce*, Warszawa 1876, s. 47. Podobne stanowisko R. Hubego w polemicznym artykule pt. *Kilka uwag nad artykułem o jurysprudencji*, Pisma t. I, Warszawa 1905, s. 58-66.

⁵² W. Dutkiewicz, *Program do egzaminu z historii praw, które w Polsce przed wprowadzeniem Kodeksu Napoleona obowiązywały*, z. 3, Warszawa 1866, s. 250.

⁵³ J. Matuszewski, *Proles illegitima w polskim prawie ziemskim*, CPH, t. XVIII, z. 2, 1966, passim (zwłaszcza s. 95 i n., 99, 111, 112 i n., 126 i n., 147 i n.).

⁵⁴ Stąd np. gdy J. W. Bandtkie (*Prawo prywatne polskie*, Warszawa 1851, s. 299) opierając się na pandektystach niemieckich przyjmował istnienie w prawie polskim służebności polegających na czynieniu, jednak nie odnosił tego do pańszczyzny — A. Z. Helcel, (*Dawne prawo prywatne polskie*, Kraków 1874, s. 199, 203 i n.) odrzucił to zdanie jako fałszywą teorię średniowieczną, ale przyjmował jako odpowiednią dla prawa polskiego konstrukcję nowszych autorów niemieckich o ciężarach realnych, różnych od służebności. J. Adamus (*Lelewel jako historyk prawa*, s. 26) stwierdza, że „zdaje się Lelewel nie odróżniał ciężarów realnych od służebności”, nie biorąc pod uwagę, że Lelewel nie mógł znać nowej w jego czasach niemieckiej doktryny cywilistycznej, ani dopatrywać się tak subtelnej konstrukcji prawnej w stosunkach polskich.

Dutkiewicz nie pojmował historyczno-porównawczych założeń ocenianego dzieła, a zajmując się tylko częścią jego problematyki nie mógł w swojej recenzji dać poglądu na całość. W ten sposób rozumiem negatywne ustosunkowanie się Bardacha do krytyki Dutkiewicza, jako będące spojrzeniem na tę kwestię przez pryzmat dziejów nauki historycznoprawnej, chociaż uważam je za zbyt kategoryczne. Również i Bobrzyński, współczesny Dutkiewiczowi krytyk Maciejowskiego, aprobował z jego dzieł jedynie ogólne koncepcje i założenia, a nie ich wykonanie, nie szczegółowe wyniki, które odrzucał jako przeważnie mylne, a *Historię prawodawstw* uważał, biorąc całościowo, za nieudalą (s. 246). Nikomu też nie przydałoby się dzisiaj na nic sięganie do treści dzieł Maciejowskiego po materiał do pracy naukowej z historii prawa. Natomiast koncepcje ogólnometodologiczne Maciejowskiego, rozwijane przez innych uczonych, przyczyniły się z pewnością do wytyczenia dróg rozwoju na przyszłość nauce historii prawa, w której jest też wciąż aktualny postulat ścisłości, zgoda że nie dogmatycznej, ale historycznej i zarazem prawnej⁵⁵.

Kończąc moje uwagi dyskusyjno-uzupełniające, które dotknęły kilku problemów z książki Bardacha, chcę podkreślić, że nie dałem w tych uwagach ujęć odmiennych (w moim rozumieniu), lecz tylko interpretacje i sugestie zgodne zasadniczo z głównymi jej wynikami. Jest bowiem cechą recenzowanej książki, że nie tylko interesuje swą treścią i uczy gruntownego metodycznie podejścia do zagadnień historycznonaukowych, ale zachęca i pobudza do myślenia, a nawet jakby upoważnia do dalszego rozwijania zawartych w niej wątków i do wyciągania dodatkowych wniosków. Jestem przekonany, że i w tym także, a nie tylko w osiągniętych bezpośrednio dużych wynikach, tkwi nieprzemijająca wartość książki Juliusza Bardacha. Stanowi ona niewątpliwie najważniejszą pozycję wśród dotychczasowych opracowań z dziejów nauki historii prawa (i obejmujących ją szerszych zakresów naukowo-ideologicznych) w Polsce.

⁵⁵ W. Sobociński, *O historii sądownictwa w Polsce magnackiej XVIII w.*, CPH, t. XIII, z. 2, 1961, s. 142, 158 i n.